

ROK VI

WARSZAWA •

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1953

Nr 5 (30)

# POŁONISTYKA

**CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI**

5

NUMER POŚWIĘCONY  
LITERATURZE POLSKIEGO ODRODZENIA

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

Druk ukończono 23 października 1953

PISMO WYDAWANE  
PRZY WSPÓŁPRACY  
INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

---

REDAKTOR

Jan Zygmunt Jakubowski

SEKRETARZ NAUKOWY

Paweł Bagiński

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Baculewski, Karol Lausz, Zdzisław Libera,  
Aniela Piorunowa, Eugeniusz Sawrymowicz, Władysław Słodkowski

---

ADRES REDAKCJI :

Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71.  
Redaktor przyjmuje w soboty w godz. 10—14

WARUNKI PRENUMERATY :

Rocznie za 6 numerów zł 12.—  
Cena pojedynczego egzemplarza zł 2.—

P A Ń S T W O W E   Z A K Ł A D Y   W Y D A W N I C T W   S Z K O L N Y C H

Nakład 7035+245 egz.

Podpisano do druku 20 X 53

Zamówienie 8161

Arkuszy druku 3½

Papier druk. kl. V, 60 g 70×100 cm

D-4-11947

Z A K Ł A D Y   G R A F I C Z N E   P Z W S   W   Ł O D Z I

# POLONISTYKA

**CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI**

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY



Pomnik-nagrobek Kochanowskiego w kościele w Zwoleniu



## W ROKU ODRODZENIA

*W uchwale Komitetu Honorowego Roku Odrodzenia czytamy: „Naród polski dumny jest ze swych postępowych tradycji i nawiązuje do nich w budowaniu nowego życia. Dzięki historycznemu zwrotowi w swych dziejach — wyzwoleniu społecznemu i narodowemu — rozwija on w nowych warunkach swe najlepsze tradycje, czerpiąc z nich natchnienie w pracy i walce o rozkwit Polski Socjalistycznej, która urzeczywistni najszlachetniejsze marzenia i dążenia najlepszych synów narodu.*

*Szczególnie cenne są osiągnięcia kultury polskiej w epoce Odrodzenia, która wydała Mikołaja Kopernika, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Wspaniały jej dorobek, niedostatecznie dotychczas zbadany i oceniony, powinien uzyskać należne znaczenie w rozwoju kultury w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.*

*Rok 1953 — rok Odrodzenia Polskiego — pogłębi naukową znajomość epoki, ukaże nasz wkład do kultury ogólnoludzkiej i udział w walce o postęp, zaznajomi najszerszy ogół społeczeństwa ze zdobyczami kulturalnymi tej epoki i umocni więź narodu budującego socjalizm — z wiekowymi tradycjami postępu, jak również z przodującymi obecnie w świecie siłami postępu i socjalistycznego budownictwa.“*

*Jakie zadania stają w Roku Odrodzenia przed nauczycielem języka polskiego?*

*Najogólniej określić je można jako wzmożony wysiłek w celu upowszechnienia wielkich postępowych tradycji kultury i literatury polskiego Odrodzenia. Dlatego na łamach „Polonistyki“ będziemy informować o osiągnięciach różnych dyscyplin, w szczególności literaturoznawstwa, w badaniach nad Odrodzeniem i o postulatach, jakie wysunie Rok Odrodzenia wobec nauki polskiej na przyszłość. Niniejszy numer poświęcamy w całości tradycjom Odrodzenia.*

*Pogłębienie wiedzy o wielkich, postępowych tradycjach Odrodzenia pozwoli nam skuteczniej zrealizować dwa istotne zadania naukowo-wychowawcze:*

- 1. utrwalenie naukowego poglądu na świat młodzieży;*
- 2. wzmożenie w niej uczucia dumy narodowej i patriotyzmu ludowego.*

\* \* \*

*Schyłkowa burżuazyjna historiografia celowo pomniejszała znaczenie epoki Odrodzenia w dziejach kultury. Propagowano natomiast — przypomnijmy rozprawę Porębowicza — „nowe piękno wieków średnich“. Tradycje Odrodzenia są i obecnie niepokojące, wręcz nienawistne wrogom postępowej myśli ludzkiej (przypomnijmy np. stosunek reakcji francuskiej do tradycji Rabelais'go). Są one natomiast bliskie wielkiemu obozowi postę-*

pu, ludziom walczącym o pokój, wolność i socjalizm. Na lekcjach języka polskiego — w oparciu o konkretne przykłady zaczerpnięte z życia i twórczości wielkich twórców Odrodzenia — powinniśmy ukazać, że zarówno Kopernik i Modrzewski, jak i Kochanowski byli — mimo wszystkich sprzeczności — szermierzami nowego poglądu na świat, poglądu wyzwolonego zę średniowiecznych, teologicznych przesądów, szermierzami wiary w dzielność ludzkiego umysłu i wiary w człowieka twórczego, w lepszy, godny wolnego człowieka porządek społeczny.

\* \* \*

*Historiografia burżuazyjna utrwałała fałszywy, kosmopolityczny mit o niższości narodów słowiańskich, a więc i narodu polskiego, o ich nikłych zdolnościach kulturotwórczych. Polskie Odrodzenie, które wydało Kopernika, Modrzewskiego, Kochanowskiego, jest oczywistym dowodem fałszu tego mitu. Już w odległych wiekach kultura polska wydała wielkich twórców, którzy współuczestniczyli w walce postępowej myśli ogólnoludzkiej o nową, twórczą naukę i nowy pogląd na świat. Epoka Odrodzenia jest chwałą i dumą kultury polskiej. Musimy tę piękną dumę zaszcześcić młodemu pokoleniu. A tym samym pogłębić jego patriotyzm, miłość do Polski Ludowej, do narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny, w rzeczywistego spadkobiercę, kontynuatora i obrońcę naszych najcenniejszych wielowiekowych tradycji kulturalnych.*

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI

## O SZKOLE, NAUCZYCIELACH I WYCHOWANIU MŁODZIEŻY

*Doprawdy pożyteczni są państwu nie tylko ci uczeni, którzy zajmują się sprawami publicznymi, ale także i ci, którzy pracują w szkołach. Kształcą oni bowiem wielu ludzi i wszczepiają w nich nauki niezbędne dla prowadzenia spraw publicznych...*

*... jakżeby miały się rządzić społeczeństwa ludzkie, gdyby w szkołach nie było ludzi, którzy by mogli przekazywać innym metody i zasady najznakomitszych sztuk i nauk, praw i obrzędów.*

*Zrozumiemy tedy, jak bardzo piękny i użyteczny dla ludzi jest stan nauczycielski, z którego wyszło tylu mistrzów najlepszych umiejętności i z którego tyle korzyści zwykły czerpać wszystkie inne stany. Dlatego tak wiele mówię o jego znakomitości i godności, abyśmy pamiętali, iż trzeba go wszelkimi sposobami bronić i chronić przed przewrotnością mniemań i zuchwalstwem ludzi naszego wieku, którzy tylko uganiają się za wystawnością w życiu, za bogactwami i władzą, bo jedyne to rzeczy, do których*



się dziś powszechnie dąży — naukę zaś i cały obowiązek kształcenia się i uczenia pozostawiają ludziom podlegszego stanu.<sup>1</sup>

\* \* \*

Nigdy bez gniewu nie patrzę na przewrotność tych ludzi, którzy nauczycieli szkolnych mają niemal za nic, choć ich tak samo powinni szanować jak lekarzy, prawników i innych dobrze zasłużonych wobec Rzeczypospolitej. Praca nauczyciela w szkole nie mniejsza niż tamtych, użyteczność zaś równa albo i większa. Bo jeśli społeczność nie może się obejść bez tamtych, to jakże obejdzie się bez tego, kto troszczy się o zachowanie i krzewienie nauki, z której pielęgnowania i dzieł tak liczne i wielkie korzyści spływają na Rzeczypospolitą...<sup>2</sup>

\* \* \*

Wszyscy tedy młodzieńcy, ale przede wszystkim ci, którzy kiedyś mają się zająć pracą dla Rzeczypospolitej, muszą się starać, aby od pierwszej młodości zdobywali sobie jak najwięcej umiejętności do działania publicznego i żeby nasiąkli najlepszymi zasadami postępowania, przekazanymi przez ludzi wielkich i doświadczeniem ukształconych. Niech nie myślą, że samą bystrością i przyrodzoną jakąś przenikliwością umysłu można załatwić każdą sprawę. Trzeba zaprawdę nauki i wiedzy, gdy idzie o sprawy pełne powikłań i sprzeczności, i uczeiwiej będzie, kiedy przy ich rozplątaniu ty sam będziesz mógł wglądnąć w istotę rzeczy, o którą idzie, a nie polegać zawsze na zdaniu innych ludzi.

Niech wiedzą młodzieńcy, że wielka jest, gdy o działanie rzecz idzie, różnica między nieukami a pilnymi do nauki, między gnuśnymi a dzielnymi. Niech pamiętają, że prawdziwa chwala nie na dostojności rodowej polega ani na bogactwach, ani na świetnym orszaku sług, bo to mogą mieć tak samo dobrzy jak źli, ale na tych cnotach, które tylko dobrych zdobiją: na mądrości, sprawiedliwości, umiarkowaniu, uprzejmości, na pogardzie dla złych przywar ludu ludzkiego. Niech się wzwyżają do poznawania tych cnót i ćwiczenia w nich; niech się uczą przy ich pomocy radzić nie tylko sobie, ale i innym.

Ponieważ zaś są w tym wieku łatwe i wielorakie upadki, przeto winni obcować z ludźmi poważnymi i roztroprnymi, brać sobie za przykład tych, których ludzie dobrzy pochwalają, i ich obyczaje naśladować, i to zarówno gdy idzie o sztukę wojenną, jak i obywatelskie sprawy pokojowe<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> O poprawie Rzeczypospolitej, księga V, O szkole, rozdz. I.

<sup>2</sup> O poprawie Rzeczypospolitej, księga V, O szkole, rozdz. I.

O poprawie Rzeczypospolitej, księga I, O obyczajach, rozdz. VIII.

(Z nowego tłumaczenia E. Jędrkiewicza, przygotowanego do druku przez Komitet Wydania Dzieł Modrzewskiego i Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie. Wybrał J. Pelc.)

KAZIMIERZ BUDZYK

## O LITERATURZE POLSKIEJ W DOBIE ODRODZENIA

W ciągu drugiej połowy XV wieku następują w Polsce bardzo istotne zmiany rozwoju produkcji i stosunków społecznych zarówno na wsi, jak w mieście. Wzrasta produkcja towarowa w gospodarce chłopskiej w oparciu o przeważającą wtedy stosunkowo najbardziej postępową formę renty feudalnej — nie pańszczyźnianą, lecz pieniężną. Czynnikiem hamującym ten proces były stosunki utrwalające się w dobrach duchownych, gdzie już w drugiej połowie XV wieku dominującą rolę odgrywała pańszczyzna. Cofanie się rozwoju gospodarki wiejskiej będzie polegało w przyszłości na rozszerzaniu się tej formy renty feudalnej także w dobrach szlacheckich i królewskich. Do połowy wieku XVI folwark szlachecki będzie w większej części oparty na sile roboczej czeladzi oraz na najmie, początkowo wolnym, potem przymusowym, co będzie już bezpośrednią zapowiedzią upowszechnienia pańszczyzny w drugiej połowie XVI wieku.

Miasta polskie przeżywały w drugiej połowie XV wieku okres wzmożonego procesu pierwotnej akumulacji kapitału. Działo się to w wyniku ogólnego wzrostu gospodarki towarowej, a w konsekwencji przyniosło wzrost sił wytwórczych, zwłaszcza na przełomie wieków XV i XVI, gdy kapitał handlowy energicznie zaczął ingerować do produkcji. Wyrastające na tym podłożu załązki kapitalizmu stosunkowo wcześniej zaczęły ustępować pod naciskiem regresu feudalnego, który wyrażał się głównie w przekształcaniu postępowych, opartych najczęściej na czynszu form renty feudalnej na pańszczyznę, czyli formę renty najbardziej wsteczną. Klęską miast stało się spowodowane pańszczyzną wyeliminowanie chłopów z rynku wewnętrznego i zniszczenie swobody chłopskiej produkcji rolnej. Bez tego zapleczka społeczno-gospodarczego miasta przegrały w drugiej połowie XVI wieku nierówną walkę z obozem feudalnym, co w ostatecznej konsekwencji przyniosło ogólne załamanie postępowego rozwoju gospodarczego i społecznego, a więc i upadek Odrodzenia we wszystkich innych dziedzinach — w nauce, sztuce, literaturze.

Szczególną cechą polskiego Odrodzenia — w odróżnieniu od analogicznego procesu na zachodzie Europy — był nie dający się na dłuższą metę utrzymać fakt współautorstwa mieszczan i szlachty w powstawaniu postępowych cech społeczno-gospodarczych i kulturalnych. Fakt ten, z jednej strony, ograniczał skalę realizowanego postępu, z drugiej zaś — był przyczyną jego krótkotrwałości w Polsce. Już w pierwszej połowie XVI wieku okazało się, że nie jest rzeczą możliwą zgodne współdziałanie tych sił, a równocześnie okazało się, że mieszczaństwo polskie nie będzie w sta-



nie odegrać roli hegemonu postępu. Dlatego też okres pełnego Odrodzenia w Polsce nie jest związany z sytuacją triumfu sił mieszczaństwa, jak to było np. we Włoszech, lecz rozwija się w atmosferze walki z przeważającymi siłami feudalnymi. Oprócz mieszczańską walkę tę z ograniczonych pozycji prowadziła również grupa najbardziej postępowej szlachty, ale też tym bardziej nie było nadziei na podważenie podstaw ustrojowych feudalizmu. Toteż tym energiczniej walka ta rozwijała się w sferze nadbudowy: w ideologii, w literaturze i sztuce. Niedostatki widoczne w bazie, a więc po stronie realnych sił społecznych, starano się wyrównać przy pomocy tym większego nacisku w sferze postępowych elementów nadbudowy.

Druga połowa XV wieku była w Polsce okresem stosunkowo największego wzrostu sił postępowych w produkcji i w bazie. Na ten czas przypada największy rozkwit miast, wtedy też obserwujemy największe nasilenie tendencji postępowych w gospodarce wiejskiej. Mimo to w literaturze, a także i w sztukach plastycznych, nie znajdujemy wtedy dzieł odpowiadających tak niewątpliwie pomyślniej sytuacji w bazie. Tłumaczy się to tym, że w czasach poprzedzających Odrodzenie w Polsce tendencje postępowe nie zdobyły się na stworzenie odpowiadającego im oręża ideowego. Na Zachodzie powstały już w średniowieczu świeckie załóżki kultury mieszczańskiej, podobnie również działo się w świeckiej kulturze rycerstwa. Sytuacja panująca w Polsce średniowiecznej odpowiada w sposób najbardziej klasyczny ogólnej charakterystyce średniowiecza, jaką znajdujemy w dziełach Engelsa. „Średniowiecze — pisze Engels — rozwinęło się ze stanu zupełnej dzikości. Zlikwidowało ono doszczętnie starą cywilizację, starą filozofię, politykę i prawo, by we wszystkich dziedzinach rozpocząć wszystko od nowa... Wynikiem tego był fakt, że tak jak na wszystkich pierwotnych szczeblach rozwoju, duchowieństwo uzyskało monopol na wykształcenie umysłowe, a wskutek tego samo wykształcenie przybrało zasadniczo charakter teologiczny... Dogmaty Kościoła były zarazem aksjomatami politycznymi, a cytaty z *Biblii* miały moc prawa przed każdym trybunałem... To zwierzchnictwo teologii nad każdą dziedziną działalności umysłowej wynikało również ze stanowiska Kościoła, będącego najwyższym uogólnieniem i sankcją ustroju feudalnego.“

Wyjątkowe zapóźnienie w rozwoju literatury średniowiecznej w Polsce spowodowało, że w drugiej połowie XV wieku walka o nowe wartości ideowe, przygotowujące nową kulturę Odrodzenia, toczy się głównie w formach anektowanych dotychczas przez Kościół — mianowicie w pieśniarstwie religijnym oraz w powieści religijnej, czyli w tzw. apokryfach. Tym samym również tłumaczy się fakt częstego nawet w pierwszej połowie XVI wieku nawiązywania literatury polskiej do zachodnio-europejskich utworów postępowych powstałych w wiekach średnich. Obydwa te fakty są cechą charakteryzującą szczególnie Odrodzenie polskie, w przeciwieństwie do Odrodzenia zachodnio-europejskiego, które od razu i z większą niż u nas konsekwencją oderwało się od form literatury religijnej,



dalej również i bardziej samodzielnie od samego początku poprowadziło walkę o nowe wartości ideowe i artystyczne.

Szczególna sytuacja, w jakiej znalazła się literatura polska drugiej połowy XV wieku, zmuszona prowadzić swoją walkę o postęp głównie w formach anektowanych dotychczas przez Kościół, przyniosła jednak bardzo znamienne i pozytywne zdobycz. Mianowicie wstępny okres polskiego Odrodzenia literackiego stał się w ten sposób bezpośrednią kontynuacją walki, jaką od wieków z kulturą chrześcijańską prowadziła kultura ludowa. Na podstawie niewielkiej ilości przekazów można przypuszczać, że z chwilą upadku resztek wierzeń pogańskich walka literatury chrześcijańskiej z ustną literaturą rodzimą zmieniła całkowicie swój charakter. Obserwujemy mianowicie dążność ludu do narzucenia pieśniom kościelnym formy narodowej polskiej, a także i do przekształcenia ich zgodnie z charakterem własnej kultury i własnej ideologii. Już w XIV wieku powstające wtedy uzupełnienia dalszych zwrotek pieśni kościelnej *Bogurodzicy* podporządkowane zostały pieśni ludowej, zarówno w sferze obrazowo-pojęciowej, jak i pod względem struktury wierszowej oraz melodii. Dalsze uzupełnienia *Bogurodzicy*, pochodzące z XV i początku XVI wieku, również zachowały ową formę ludową. To samo da się powiedzieć i o pieśniach religijnych Ładysława z Gielniowa z roku 1488.

Pogodzenie się ludu z narzuconą wiarą dało sposobność, po ostatecznym upadku dawnych wierzeń pogańskich, do przekształcenia obcej kultury na wzór własnej. Księża sami ulegali niejednokrotnie tym wpływom, zwłaszcza odkąd do szeregów duchowieństwa katolickiego zaczęli się przedostawać synowie chłopscy. Ślady polemiki z tym stanem rzeczy dochowały się w kazaniach z drugiej połowy XV wieku, zawierających wyrazy oburzenia zarówno w stosunku do nieprawowiernego stanowiska ludu, jak i w stosunku do kaznodziejów, którzy wychodzili naprzeciw tym nowym tendencjom.

W drugiej połowie XV wieku dążenia te przybrały szczególnie na sile. Nie do utrzymania okazała się dawna surowość dogmatyczna wobec narastającego zaciekawienia ludu, które wybiegało daleko poza troskę o zbawienie duszy. Lud wywalczył dla siebie prawo udziału w nabożeństwie, co wyraziło się w całkowitym zwycięstwie polszczyzny w pieśniach religijnych nad panującą dotąd łaciną. Równocześnie średniowieczny ascetyzm uległ ograniczeniu na rzecz humanistycznych elementów kultury ludowej, co odbiło się na zawartości ideowo-artystycznej pieśniarstwa religijnego, powieści apokryficznych i misteriów. Niezwykle ważną rzeczą było także i to, że formy literackie wypracowane w ramach literatury o tematyce religijnej odegrały dużą rolę w tworzeniu się literatury świeckiej.

Walka o nowe wartości ideowe i artystyczne w ramach literatury religijnej drugiej połowy XV wieku nie wyczerpuje całości zagadnienia. W tym czasie mamy bowiem do czynienia z utworami zapowiadającymi wręcz tematykę świecką, której bezsporne zwycięstwo przyniesie wiek

XVI. Zaczątki liryki miłosnej dostrzegamy w listach i wierszach miłosnych żaków krakowskich oraz w najwcześniejszych zabytkach poezji polsko-łacińskiej związanej z nazwiskami Grzegorza z Sanoka, Kallimacha, Celtesa. Problematyce społecznej poświęcone są dwa znane wiersze: *Satyra na chłopów* i wiersz *O zabiciu Andrzeja Tęczynskiego*, częściowo także *Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią*. Troskę obywatelską i patriotyczną odzwierciedli Jana Ostroroga *Monumentum pro reipublicae ordinatione*, analogiczne akcenty będzie mieć również wielkie dzieło Długosza, pierwszego nowoczesnego historyka dziejów narodowych. Niezależnie od tego już z drugą połową wieku XV trzeba związać dwie bardzo ważne sprawy, będące główną treścią piśmiennictwa wieku XVI: walkę o sprawiedliwość społeczną, prowadzoną wtedy przy pomocy odwoływania się do reformacji husyckiej, i walkę o język narodowy. Nieliczne są dokumenty literackie odzwierciedlające te sprawy, niemniej są one bardzo wymowne. W połowie XV wieku mamy wystąpienia Jędrzeja Gałki z Dobczyna, który w znanej pieśni o Wiklefie, reformatorze angielskim z XIV wieku, wystąpił przeciwko Kościołowi katolickiemu z pasją, której by się nie powstydział nawet Mikołaj Rej. W tym samym czasie Jan z Ludziska wygłosił do króla Kazimierza Jagiellończyka swoją mowę w obronie chłopów. Z połowy XV wieku pochodzi również traktat Jakuba Parkosza o ortografii polskiej i anonimowy wstęp do tego traktatu, uzasadniający wymownie konieczność uprawiania polskiego języka literackiego, wbrew stanowisku Kościoła, zwalczającego polszczyznę na rzecz kosmopolitycznej łaciny. Wśród wielu ważnych spraw poruszonych przez Ostroroga poczesne miejsce znajdzie w jego traktacie również sprawa polszczyzny.

Tak więc w drugiej połowie XV wieku odnajdziemy załączki niemal wszystkich głównych problemów, które będą treścią kultury literackiej pełnego Odrodzenia w Polsce XVI wieku.

W rozwoju literatury polskiej XVI wieku wyodrębnia się pierwsza połowa stulecia, w której dostrzegamy trzy swoiste nurty: pierwszy stanowi literatura ludowo-mieszczańska z Biernatem z Lublina jako najbardziej typowym jej przedstawicielem, drugi — to poezja polsko-łacińska, której ukoronowaniem jest twórczość Klemensa Janickiego, trzeci wreszcie dotyczy postępowej myśli społecznej, która najpełniej wyraziła się w twórczości i działalności Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Literatura ludowo-mieszczańska pierwszej połowy XVI wieku w sposób radykalny dokonywa przesunięcia punktu ciężkości z tematyki religijnej na tematykę świecką. Wprawdzie i teraz rozwijać się będą w dalszym ciągu zarówno pieśni religijne, jak apokryfy, a prawdopodobnie także polskie misteria, ale na czoło wysuwa się bezspornie powieść świecka, świecka poezja społeczna, a także dramat. Lirykę osobistą reprezentuje pieśń ludowa, której istnienie dokumentują świadectwa postronne, teksty bowiem, przekazywane ustnie, nie dochowały się.

Powieść ludowo-mieszczańską pierwszej połowy XVI wieku, wnoszącą



tyłe nowego w stosunku do apokryfów, cechuje wszakże jedna z nimi cecha wspólna: i ona również z dużym wysiłkiem pokonuje opory wynikające z braku własnej, oryginalnej tradycji literackiej. Toteż podobnie jak apokryfy, powieść ta sięga po obce tradycje postępowego nurtu epoki poprzedzającej Odrodzenie czy to przy pomocy tłumaczeń, czy też przeróbek adaptowanych do stosunków polskich.

Jest to prawidłowość rozwoju, której podlegały także i wzory obecnie w Polsce przejmowane. One również sięgały do dawniejszych tradycji literackich, wykształconych czy to na bliższym lub dalszym Wschodzie, czy też w orbicie kultury egipsko-hellenistycznej. Najczęściej były to równocześnie tradycje ludowe. Niemal wyłącznie ludowy charakter miały tradycje orientalne, płynące do Europy za pośrednictwem źródeł greckich i hebrajskich, czy nawet arabskich. Podobne znaczenie dla antagonistycznego nurtu kultury średniowiecza miały również tradycje kultury bizantyjskiej, związanej z Kościołem wschodnim i z panującymi tam dążeniami narodowymi. Wpływy te uzupełniały wreszcie tradycje kultury klasycznej, do której nawiązywano i w średniowieczu, wprowadzając w nikłym tylko zakresie i w sposób bardzo jeszcze ograniczony.

W pierwszej połowie XVI wieku powstało w Polsce stosunkowo dużo świeckich powieści i powiastek. Niemal ich szereg rozpoczyna ukończony w roku 1510 pierwszy polski przekład *Historii Aleksandra Wielkiego*. W roku 1514 przełożona została *Historia o Szczęściu*, wydana dopiero 8 lat później. W roku 1521 ukazał się *Marchott*, w 1528 — *Poncjan*, obydwie powieści w tłumaczeniu Jana z Koszyczek. W roku 1529 wyszły drukiem dwie powiastki z tzw. *Historii rzymskich* — o Aleksym spowiedniku i o Eustachiuszu męczenniku. Kto je przełożył — nie wiadomo. Z tego samego mniej więcej czasu pochodzą trzy powiastki rękopiśmienne: o kapłanie mordercy, o fałszywym spowiedniku i o zemście niewolnika. Około roku 1530 wydany został *Sowizrzal*. Do tej produkcji literackiej mieszczan włączył się Marcin Bielski wydając w roku 1535 *Żywoty filozofów*. Następne wydawnictwa tego typu to anonimowy przekład *Historii rzymskich* (1540), powiastka o Gryzelli (1548), zaczerpnięta z *Dekameronu*, oraz *Historia o żywocie Aleksandra Wielkiego* (1550).

Poprzez łacińskie utwory powstałe w średniowieczu polska powieść ludowo-mieszcząnska pierwszej połowy XVI wieku nawiązała kontakt z wieloma od razu ośrodkami kultury. Z kulturą klasyczną wiąże się oczywiście *Historia Aleksandra Wielkiego* i *Dzieje rzymskie*. Kulturze grecko-bizantyjskiej Europa, a z nią i Polska, zawdzięcza *Ezopa*. Do starej kultury hebrajskiej sięgnięto przyswajając językom narodowym *Marchotta*. Z dalekich Indii pochodzi *Poncjan*, czyli tzw. *Historia siedmiu mędrców*. Reszta powieści wiąże się już z wczesnym Renesansem. Niemcom zawdzięczamy *Sowizrzala*, Czechom — *Historię o Szczęściu*, pochodzenia włoskiego natomiast są owe trzy powiastki antyfeudalne i nowela z *Dekameronu* o Gryzelli.

Wśród tych powieści i powiastek olbrzymią przewagą mają utwory jawnie antyfeudalne — bądź to wręcz plebejskie lub bliskie ideologii plebejskiej, bądź też antykościelne. Należą tutaj: *Ezop*, *Marchott*, *Historia o Szczęściu*, *Zemsta niewolnika*, *Kapłan-morderca*, *Falszywy spowiednik*, *Sowizrał* i *Gryzella*.

W grupie tej znajdujemy utwory będące wręcz zapowiedzią wczesnosiedemnastowiecznej literatury plebejskiej. Są nimi: *Ezop*, *Marchott* i *Sowizrał*. Literatura ta nie kontynuowała tradycji powieściowych, główny nacisk położyła natomiast na fraśzkę, komedię i lirykę mieszczańską. Przesunięcie to zaznaczyło się z lekka już pod koniec pierwszej połowy XVI wieku, względnie w początkowych latach drugiej jego połowy. W roku 1547 wyszły *Frantowe prawa*, do których literatura plebejska nawiąże za lat kilkadziesiąt, w roku 1552 notujemy wydanie pierwszej znanej nam komedii sowizrzańskiej pt. *Tragedia żebracza*, wreszcie w roku 1540 znajdujemy wiadomość o istnieniu świeckich pieśni popularnych, dzięki ich transkrypcji na organy dokonanej przez Jana z Lublina. Dwie z tych pieśni mają charakter ludowy: *Zakulał się tarniem* i *Szewczyk idzie po ulicy, szydełka noszący*, trzecia: *Aleć nade mną Wenus*, przypomina raczej produkt muzy uczonej. Z całej tej literatury mieszczańsko-ludowej dochował się tylko fragment *Tragedii żebraczej*, reszta, wytępiona doszczętnie, naszych czasów nie doszła.

Do drugiej grupy omawianych powieści przyjdzie zaliczyć utwory przepojone ideologią humanistyczną (bez wyraźnych akcentów społecznych), prezentowaną przy pomocy wątków literackich przejętych z tradycji bądź to klasycznej, bądź wschodniej, częściowo też średniowiecznej. Będą to: *Historia o Aleksandrze Wielkim*, *Poncjan*, *Żywoty filozofów* i *Historie rzymskie*.

Niezależnie od różnic wszystkie wyżej wymienione powieści mają wspólną bardzo ważną cechę typowo renesansową. Ich autorowie i wydawcy uczestniczą jak najbardziej świadomie i aktywnie w walce o polszczyznę literacką, o zwycięstwo języka narodowego nad kosmopolityczną łaciną zarówno w wydaniu kościelnym, jak humanistycznym. Na tym polega największe i nigdy nie przecenione znaczenie tych powieści, które nie przypadkiem łączą walkę o język narodowy z tendencjami realistycznymi i postępową ideologią społeczną.

W grupie literatów mieszczańskich pierwszej połowy XVI w. najbardziej radykalnym wyrazicielem postępowej ideologii społecznej był Biernat z Lublina, który oprócz *Żywota Ezopa* przyswoił literaturze polskiej przypisywany Ezopowi zbiór bajek oraz pseudo-Lukiana *Dialog Palinura z Charonem*. Obok postępowej ideologii społecznej znajdujemy w twórczości Biernata znany wśród humanistów kult rozumu i elementy humanizmu. Rozprawiano o tym uczenie czy to na dworze biskupim Grzegorza z Sanoka, czy w założonej przez Celtesa *Sodalitas litteraria Vistulana*. Biernatowi obce są te dyskusje łacińskie dlatego, że zarówno humanizm,



jak rozum traktuje on jako narzędzie, którym chciałby obdarzyć klasę plebejską. Jest to oręż w walce o sprawiedliwość społeczną, tak cynicznie naruszaną przez panów. W bajkach wydobyl Biernat ludowy sens humanizmu i dlatego tytułami swych bajek uczynił przysłowia, będące przeciwieństwem mądrością ludu. Przerabiając łacińskie bajki czy ów *Dialog Palinura z Charonem* zaostrzył Biernat krytykę społeczną w stopniu nie znanym oryginałom.

Biernat z Lublina odegrał dużą rolę także w zakresie rozwoju poezji i form wierszowych. Przedstawiając realistycznie pokazane sytuacje, wprowadził równocześnie nie skrępowany niczym język potoczny, co musiało naruszyć tradycyjne zasady wersyfikacji. W tym zakresie Biernat z Lublina jest twórczym poprzednikiem Reja, który podobnie realizował te same tendencje rozwojowe w zakresie języka i wiersza.

Niewątpliwie mniej ważna, ale równie charakterystyczna dla polskiej kultury literackiej pierwszej połowy XVI w. jest poezja polsko-łacińska. Rozpoczyna ona dość skromnie w końcu wieku XV, zasilana obcymi, czasem kosmopolitycznymi, piórami z zewnątrz, stopniowo doskonalą się i przełamuje opory wynikające z biernego początkowo stosunku do antyku i z dworskiego przeważnie charakteru. Pozbywa się panegiryzmu, ogranicza jednostronność liryki okolicznościowej związanej z dworem, w najlepszych utworach podejmuje tematykę patriotyczną, odrzuca natrętne mitologizowanie i zdobywa się na oryginalne środki wyrazu. Będzie to droga od Pawła z Krosna do Klemensa Janickiego, droga, która przeskakując Reja, prowadzi wprost do wielkiej poezji Kochanowskiego.

Poezja polsko-łacińska pierwszej połowy XVI wieku była cenną szkołą kształtowania stylu poetyckiego i przyswajania naszej literaturze nowych gatunków literackich. Niektóre z tych gatunków były uprawiane już wcześniej, ale nigdy dotąd nie mieliśmy takiej ich różnorodności. Otrzymaliśmy teraz epigramat, fraszkę, wiersze pochwalne na rozmaite okazje, list poetycki, elegię, satyrę, paszkwil, poemat opisowy, wreszcie poemat historyczny. Większość tych gatunków należy do liryki, która również jest bardzo zróżnicowana. Obok liryki osobistej, szczególnie miłosnej, mamy tu lirykę okolicznościową, programową i polityczno-społeczną. Epika nie należy do mocnych punktów tej poezji, a zupełny brak w niej dramatu. Dwujęzyczność ówczesnej kultury literackiej sprawia, że nie możemy lekceważyć wszystkich tych zdobyczy ani ich roli w rozwoju literatury w języku polskim. Sam Kochanowski nie mógł z początku ominąć tej drogi, a i w pełni sił twórczych nigdy z niej całkowicie nie zeszedł.

Dla rozwoju tych dziedzin kultury polskiej okresu Odrodzenia, które bardzo blisko stykają się z literaturą piękną, duże znaczenie ma myśl społeczna, wyrażana najczęściej w publicystyce. W pierwszej połowie XVI wieku będą to traktaty, najczęściej łacińskie, potem mowy, wygłaszane w sejmach po polsku, i również polskie broszury polemiczne.

Źródłem rozwoju myśli społecznej były, rzecz jasna, ówczesne walki

klasowe chłopsko-mieszczańsko-szlacheckie, jakkolwiek głównym terenem, na którym rozwijała się myśl społeczna, był wewnętrzny konflikt szlachecko-magnacki i szlachecko-kościelny. Właśnie w wewnętrzklasowym konflikcie szlachecko-magnackim powstawał ówczesny program naprawy Rzeczypospolitej, program uniezależnienia państwa od polityki Rzymu, utworzenia Kościoła narodowego i ograniczenia oligarchii duchownej i świeckiej zarówno pod względem gospodarczym, jak społecznym. Równocześnie z tym formułowano szczegółowe postulaty uzdrowienia prawodawstwa i reformy sądownictwa, zwłaszcza sądownictwa kościelnego, któremu służyło dotąd prawo egzekucji ze strony władzy świeckiej. W punktach zwróconych przeciwko Kościołowi ówczesna myśl społeczna bardzo żywo nawiązywała do reformacji. Czyniono tak już w drugiej połowie XV wieku, sięgając do ideologii husytyzmu. Obecnie krytycyzm reformacyjny wykorzystano o wiele pełniej i z reformacji uczyniono oręż do walk społecznych, najpierw w ramach wewnętrzklasowego konfliktu szlachecko-magnackiego, później także w ramach zasadniczego konfliktu antyfeudalnego.

Otwartą walkę o naprawę Rzeczypospolitej rozpoczął już, jak widzieliśmy, Jan Ostroróg w końcu wieku XV. Z początkiem wieku XVI możemy odnotować w tym względzie łaciński traktat Zaborowskiego *O naturze praw i dóbr królewskich* oraz działalność społeczną Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Największym wykwitem tych dążeń było jednak piarstwo Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Jako ideolog szlacheckiego obozu postępu Modrzewski był tym pisarzem, który w sposób najbardziej konsekwentny wyszedł poza ograniczoność klasową szlachty i obiektywnie nie tylko stał się wyrazicielem ideologii mieszczańskiej, preburżuazyjnej, ale też odegrał rolę obrońcy uciskanych chłopów. Jego poglądy przenika zawsze głęboki humanizm i patriotyzm, w ich formułowaniu natomiast widać renesansową wiarę w rozum ludzki, przed którego trybunał chciałby Modrzewski powołać wszystkie nieprawości popełnione przez klasę panującą. Dzieła Modrzewskiego charakteryzuje przy tym żywiłowy demokratyzm, domagający się równości wszystkich wobec prawa, żądający zniesienia nadmiernych przywilejów klasy feudalnej, odrzucający dotychczasowe uprawnienia Kościoła, który od czasów średniowiecza uzurpował sobie wyłączne prawo decydowania w sprawach sumienia i wiary. Dzieła Modrzewskiego nie są, rzecz jasna, wolne ani od ograniczeń płynących z zasadniczej aprobaty ustroju feudalnego, ani też od zahamowań, które są wynikiem ciężenia zakorzenionych wtedy poglądów. Mimo to jednak myśl społeczna Modrzewskiego ma znaczenie rewolucyjne jako obiektywny wyraz ideologii antyfeudalnej i odbicie rzeczywistych dążeń społecznych owych czasów. Modrzewski był najbardziej konsekwentnym wyrazicielem tych sił, które prowadziły walkę o postępowy kierunek społecznego rozwoju narodu.

Szlachecki obóz reform, a nawet najbardziej postępową jego część, z Mikołajem Sienickim na czele, nie utrzymała się zbyt długo na poziomie



ideowym dzieł Frycza. Równocześnie wzmagala się nienawiść całego obozu feudalnego do wielkiego reformatora. Rozwój społeczny w istocie poszedł w zupełnie innym kierunku niż ten, który wskazywał Modrzewski. Toteż rozeszły się drogi Modrzewskiego i szlacheckiego obozu egzekucji. Pozostało tylko wzywać do opamiętania bez nadziei na odwrócenie biegu wypadków. W jednym z pism z roku 1557 Modrzewski pisał pod adresem szlachty następujące słowa: „Przez Rzeczpospolitą, która najmilszą wam być winna, błagam was i zaklinam, abyście się wyzbyli tej zbytnej miłości waszego stanu, a przejęli się prawdziwą miłością bliźniego, albowiem i na imię wasze ściągnąć możecie wielką hańbę, i klęskę na Rzeczpospolitą... Wielkie widać wszędzie i jakby złowieszcze rozluźnienie dyscypliny, co jest nader smutną oznaką zbliżającego się jakowegoś nieszczęścia. Żadna nigdy Rzeczpospolita nie została zgnieciona orężem zewnętrznym, której by wpieryw nie nadwątlili złości wewnętrzne. Baczcie więc, abyście nadal brnąc w zuchwałości nie przyśpieszyli zguby i swojej, i Rzeczypospolitej... Jakimś obrotom popadła ona w niewolę możnych, ci zaś, cokolwiek robią dla własnego interesu, zawsze zasłaniają się dobrem Rzeczypospolitej, jak gdyby ono polegało na swawoli szczupłej garstki, a nie na szczęściu powszechności.“

Charakterystyczny dla Odrodzenia związek poezji i całej literatury z życiem skłania do traktowania pisarzy przede wszystkim jako ideologów, jakkolwiek ich znaczenie jest o wiele szersze — obejmuje sprawy rozwoju języka i form literackich, przy pomocy których odzwierciedlane są — obok poglądów społecznych — cały ówczesny świat, bogactwo bieżącego życia i sprawy człowieka. Ze szczególną siłą wyrazu zaakcentuje to Kochanowski, szeroko uwzględniając w swoim piśmiństwie Rej, który jednakże, będąc poetą, nie przestał być równocześnie działaczem reformacyjnym i społecznym. Z moralizatorską lub satyryczną jednostronnością piśmiństwo swoje będzie uprawiał poprzednik Reja w literaturze szlacheckiej polskiego Odrodzenia, Marcin Bielski, który w krytyce stosunków feudalnych poszedł dalej niż nawet Modrzewski, występując w swoich satyrach z projektem zniesienia pańszczyzny i przekształcenia szlachty w stan wojskowy i urzędniczy.

Mikołaj Rej jest pisarzem, którego twórczość ma duże znaczenie dla rozwoju literatury polskiego Odrodzenia, jednak nie jest on „ojcem“ literatury polskiej, za jakiego powszechnie uchodzi. Poprzedzony przez Biernata z Lublina i przez liczną rzeszę bakałarzy krakowskich, on, szlachcic, musi ustąpić miejsca skromnym, anonimowym mieszczanom, których zasługi w tworzeniu polskiego języka literackiego są w istocie najbardziej pionierskie. Nie umniejsza tych zasług fakt, że osiągnięte przez nich wyniki niewątpliwie ustępują najlepszym utworom Reja.

Największym osiągnięciem ideowo-artystycznym Reja jest jego *Krótką rozprawa między Panem, Wójtem a Plebanem*. Wydrukowana w roku 1543, blisko sąsiaduje ona z pierwszymi traktatami Modrzewskiego i śmiało podejmuje podobną problematykę społeczną. Już samo stwierdzenie, wy-

rażone w konstrukcji literackiej utworu, że chłop może być równoważnym partnerem w sporze ideowym, na równi z szlachcicem i księdzem, stawia Reja w rzędzie najbardziej postępowych pisarzy epoki. Rej wyposażył chłopca w argumenty świadczące o dużej samodzielności ideowej przedstawiciela najliczniejszej warstwy narodu. Przebieg przedstawionej w utworze rozmowy dowodzi jednak rzeczywistości istniejącej wtedy przewagi społecznej, jaką posiadała w ustroju feudalnym klasa panująca. Ale dowodzi także i tego, że jest to klasa skłócona wewnętrznie. W dalszej twórczości Reja przedział ten będzie się jeszcze pogłębiał, choć równocześnie zbyt jednostronnie będzie bił swym ostrzem przede wszystkim w magnatów duchownych i w ogóle w Kościół. Utrwalenie się pańszczyzny spowoduje dalsze ograniczenie początkowej postępowości Reja, które wyrazi się w usunięciu problemu chłopskiego z późniejszych utworów. Mimo to osiągnięty w pierwszym okresie twórczości poziom ideowy i artystyczny nie pozwolił Rejowi przekreślić później bez reszty własnych jego zdobyczy. Rej pozostał zawsze gorącym obrońcą języka polskiego, pisarstwo swoje oparł na zasadach panujących w mowie potocznej, nigdy nie wyrzekł się dążności do realizmu, choć w niektórych utworach obserwujemy widoczne ograniczenie tych zdrowych tendencji. Pod koniec życia nie omieszkał nawet podkreślić w autobiografii, iż *Krótką rozprawę* pisał „dla kmiotków“, zawsze też zachował postawę obywatela, który także i w krytyce nie potrafił ukryć dumy ze swego narodu, do końca prowadził konsekwentnie walkę o język. Wydając *Zwierciadło*, ostatni swój utwór, pisał: „A iż wszyscy narodowie języki swymi sprawy, cnót i pościwe obyczaje dla pohamowania swowolnego przyrodzenia ludzkiego pisali na piśmiech potomkom swym zostawiali, jednochmy my, Polacy, w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy, które by nas wždy też czasem pohamować mogło, jakobyśmy wždy w rozropnej słuszności spraw, zwyczajów i postępów swych pościwie używać mogli... A gdyż o to nic nie dbają ci, które Pan Bóg i naukami ozdobić, i ubłogosławić raczył, aby pisaniem swym albo rozważnym upominaniem swym ludzi przestrzegali z ich powinności, tedy wždy niech kamienie woła.“ Nawet wtedy, gdy Rej już o chłopach nie myślał, gdy jedną ręką atakując Kościół, drugą bił w arian, niedawnych swych plebejskich współwyznawców protestanckich, nawet w tej sytuacji wiele jeszcze pozostało u niego z żarliwości społecznej reformatorstwa tych czasów, których ukoronowaniem stała się twórczość i działalność Modrzewskiego.

Dobiegając ostatnich lat życia Rej miał możliwość obserwować nowe wołania o naprawę Rzeczypospolitej, które w istocie wyrażały już gniew uciskanego ludu. W latach 1562—1564 dokonał się rozłam wśród kalwinów polskich, wyodrębniła się grupa plebejska zakładając własną radykalną sektę arian. Oto wypowiedź jednego z tych plebejuszy: „Nie da się to już ukryć ani zasłonić żadnym sposobem, że prawda bez obsłonek przez wszystkich jest poszukiwana. Już się rzecz ma ku rozterkom i krwi. Strzeżcie się, abyście się nie stali winni rozlania krwi przez utwierdzenie przeci-



wników, bo krew rozlana wołać będzie do nieba.“ Powstaje nowa sytuacja społeczna, w której mało ważne staje się to, co zawiera melancholijne stwierdzenie, że oto „kamienie wołać będą“, gdy nikt z ludzi nie pomyśli o naprawie stosunków. Jeszcze za życia Reja, w roku 1567, takie doniesienie otrzymał Hozjusz o tym, co się wyprawia u arian: „zachwalają wolność chrześcijańską i wprowadzają wspólność wszystkiego mienia, znoszą też wszystkie różnice stanów w Kościele i w państwie, aby żadnej nie było między królem a ludem różnicy, między panującymi a poddanymi, między szlachtą a plebejuszami“. Podobnie jak początkowo kalwini, arianie także nie utrzymali się na wysokiej fali rewolucyjnego radykalizmu lat 1563—1569. Tu również zwyciężyła w końcu ideologia kompromisu, która nieuchronnie musiała doprowadzić arian do aprobaty ustroju feudalnego. Mimo to zawsze pozostali oni najbardziej postępową grupą reformacji, której przedstawiciele z najradykalniejszego okresu jej działalności czerpać będą natchnienie do ostrej krytyki przerostów feudalizmu. Tradycjom tym literatura polska zawdzięczać będzie w drugiej połowie XVII wieku postępową i realistyczną poezję Wacława Potockiego.

Największy poeta okresu Odrodzenia, równocześnie największy przed Mickiewiczem poeta polski, Jan Kochanowski, nie brał bezpośredniego udziału w walkach społecznych swych czasów. Mimo to był on jak najbardziej żywym uczestnikiem i współtwórcą wielkiej przemiany kultury, jaką przyniosło Odrodzenie.

Początkowo bliski był obozowi reformacyjnemu, on, student uniwersytetu protestanckiego w Królewcu i wrażliwy na nowe prądy słuchacz postępowych uczonych wykładających w Padwie. W łacińskich elegiach wręcz formułował wtedy ostre oskarżenie pod adresem Rzymu i osobiście pod adresem papieża. Po powrocie do kraju stracił jednak żywe początkowo sympatie do reformacji, krytykę skierował przeciwko całej szlachcie, której stanowisko spowodowało wówczas odejście Modrzewskiego od szlacheckiego obozu egzekucji, rozczarowało również sędziwego Bielskiego. Różne były drogi rozwojowe pisarzy oraz ideologów szlacheckich w tych gorących czasach fermentu społecznego, uwsteczniającej się reformacji i powstawania radykalnej ideologii plebejskiej arian. Modrzewski wraz z niewieloma innymi stanął bardzo blisko zbuntowanych plebejów, choć sam nie rzucił się w wir powstających sporów. Rej odszedł od postępowości nawet tej, którą przedtem wyznawał. Bielski pozostał na uboczu w swej samotni i snuł niemożliwe do urzeczywistnienia plany zasadniczego podważenia feudalizmu. Kochanowski wreszcie podjął i sam jeden wykonał historyczne zadanie obozu postępu w zakresie języka literackiego, wiersza i w ogóle literatury. Obok Modrzewskiego on jedyny z ówczesnych poetów wniósł trwałą wkład do kultury Odrodzenia, stał się założycielem tradycji, do których zawsze odtąd nawiązywać będą pokolenia następne. W nauce tę samą rolę odegrał Kopernik, tyle tylko, że jego wkład bezpośrednio zaważył na losach kultury całego świata.

Już w młodzieńczym okresie twórczości Kochanowskiego widać było, iż nie grozi mu los Janickiego, który nie potrafił przekroczyć bariery dzielącej humanistyczną łacinę od polszczyzny. Od samego początku pisał Kochanowski wiersze polskie, chociaż pierwotnie ilościową przewagę miała w jego twórczości łacina. Potem, w kraju, poezja w języku polskim stała się głównym terenem jego twórczości. W okresie dworskim już głównie po polsku urzeczywistniał Kochanowski humanistyczny program, w którym na pierwszy plan wysunęły się sprawy osobiste człowieka wolnego od więzów nakładanych przez ideologię średniowiecza. Nigdy dotąd twórczość żadnego poety polskiego nie przeciwstawiła się tak energicznie i tak konsekwentnie poglądom wykluczającym sprawy osobiste człowieka jako niegodne poezji. Dość sobie przypomnieć którąkolwiek z jego fraszek lub pieśni. Pobyt na dworze królewskim nakładał jednak inne więzy, krępował indywidualność poetycką, narzucał poecie konieczność odrabiania dworskiej pańszczyzny dla tych czy innych mecenasów. Toteż poeta rychło rozstał się z dworem, wrócił do rodzinnego Czarnolasu i tam od razu znalazł się pod urokiem prostych piosenek ludowych jakże różnych od atmosfery dworu królewskiego. Tak powstała *Sobótka*, w ten sposób zaczęły działać inspiracje pieśni ludowej, widoczne w innych także utworach czy to w sposobie obrazowania, czy w wersyfikacji. Nastąpił okres dojrzałości w oparciu o niezależność osobistą i pełną samodzielność twórczą poety. W *Pieśniach* stworzył Kochanowski własny system ocen moralnych i dał wyraz własnej mądrości życiowej. W *Psalterzu* określił swój stosunek do Boga, odrzucił katolicką koncepcję groźnego i nieubłaganego bóstwa, wypowiedział pragnienia i tęsknoty jednostki ludzkiej, która w ciężkich warunkach życia oczekuje pomocy i pragnie ukojenia. W *Odprawie posłów* dał wyraz swej stałej trosce wobec coraz pogłębiającego się kryzysu ustrojowego i społecznego Polski. Znany fragment „O nierządne królestwo i zginienia bliskie...” musiał wywrzeć ogromne wrażenie na obecnych na przedstawieniu tej sztuki, odegranej podczas sejmu, w obecności króla, senatorów i posłów. W *Trenach* wreszcie stworzył poemat bólu ojcowskiego po utracie ukochanej Orszuli, ale równocześnie zadokumentował zwycięstwo humanistycznego optymizmu, który ostanie się nawet w obliczu śmierci.

Znaczenie Kochanowskiego w literaturze polskiej polega głównie na tym, że program literacki sformułowany przez najwybitniejszych pisarzy i najbardziej postępowych działaczy epoki wznosił on na szczyty artyzmu, dzięki czemu upowszechnił go tak szeroko, jak mogła sięgać wielka jego poezja. Był to program obrony języka ojczystego i oparcia go na mowie potocznej. Wielki wkład w to dzieło wniosła już twórczość Mikołaja Reja. Kochanowski nie tylko rozwinął i wysubtelnił dążenia swych poprzedników, ale równocześnie zerwał całkowicie i do ostatka z więzami, którymi język jego czasów połączony był jeszcze z polszczyzną średniowieczną.

Posiadał on przy tym pełną świadomość wielkiego udziału, jaki w tej rewolucji językowej miała jego poezja. Jest to zresztą ogólny rys wszyst-



Zbiody przejrzoyszkę woby. Lili średnia miara/  
 Z zasiewku mojego niepodobna miara/  
 Rzadziej plodney Rzeczy seroko wladaniem  
 Nie da sie znać. Ze w szcedem przyrownania temu.  
 Alez mi miodu Podolskie pastki nie dala/  
 Ani w mem lochu wina Seremskie stawida/  
 Ani bogate stad. Owiec niezliczonych  
 Stężyła odrostu trawy po górach zielonych/  
 Prędać nazbyć wbostwa nieznac w domu moim/  
 Aby mi wiszeć trzeba/ ofam w Bogu sirom/  
 Ale gdy mi: parczebni: chwyci odprawie/  
 Lepiej daleko platu sobie tym popiarow/  
 Wybyć bogate pola Węgierskie z porzabnym  
 Państwem Weneckim zlaczył: ludziom wiezozażym  
 Wieli y nieobstawa: nlech przynime z bżisk/  
 Komu sciska, co dostę: Bog w dżiel: teka.

## Pieśń V.

Wjezna smota: y nienagrobzona  
 Szoda: Polaku: kienid spustosona  
 Podolska leży: a pobanec spociny  
 Nad Niemcem siedzą: duciel lup: zafosty.  
 Niemczy Turczyn psy zapuscil swoje.  
 Kozby zagnali piekne lanie swoje/  
 Z dziecmi pospolu: a memas nadzieie/  
 Wy riedy miały narwiedzic swe knicie.  
 Jedny za Dunaj Turkom zaprzeczano/  
 Drugi do Zoidy dalekiej zagnano:  
 Coby plabeckie: zal syc moem: Bole/  
 Psom Wsifurmanstom bzydnie: sciele: toje.

Zboyce

Strona wydania poezji Kochanowskiego z roku 1586, „z Drukarni Łazarzowej“: koniec pieśni IV i początek pieśni V („O spustoszeniu Podola przez Tatarów“).

kich ówczesnych pisarzy angażujących się w walce o język. Kochanowski jednak pierwszy dostrzegł historyczne znaczenie swej poezji, gdy pisał:

I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy,  
 Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

Współcześnie Kochanowski nie był oceniony na miarę historycznej roli, jaką w rozwoju języka i literatury odegrała jego poezja. Jego zasługą było to, że należąc do szlacheckiego nurtu polskiego Odrodzenia, wznosił się ponad ograniczoność własnej klasy. Klasa ta jednak rychło zaczęła stronić od zdobyczy ideowo-artystycznych poezji swego największego poety. Antyrealistyczne tendencje reprezentował w swojej poezji już Mikołaj Sęp-Szarzyński, a w jego ślady pójdą inni: Stanisław Grochowski, Sebastian Grabowiecki, Samuel ze Skrzypny, Twardowski.

Do wielkich tradycji Kochanowskiego nawiązywać będą nieliczni mieszczenie, ideologowie patrycjatu: Sebastian Fabian Klonowicz, autor *żałów nagrobnych na śmierć Kochanowskiego*, i Szymon Szymonowicz. Najbardziej jednakże świadomymi spadkobiercami tradycji narodowych zawartych w wielkiej poezji Kochanowskiego stała się liczna rzesza anonimowych literatów plebejskich, inaczej nieco, ale równie konsekwentnie prowadzących swą walkę o realizm we fraszkach i satyrach oraz w komediach rybałtowskich. Nie znamy nawet nazwiska literata plebejskiego, który śmiało i z całą świadomością swego czynu zagarnął dla ludu twórczość wielkiego poety, do którego odwróciła się plecami ówczesna literatura panująca:

Najsławniejszy poeto między poetami,  
Ty nigdy nie umierasz, zawsze jesteś z nami,  
Bo zawsze poglądając na twój wiersz wspaniały,  
Musimy się dziwować, że rozum był cały.

Literaci sowizrzalscy szczególnie aktywnie w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku korzystali z dorobku wielkiej poezji Kochanowskiego, ale społecznej swej genealogii dopatrywali się oni w literaturze mieszczańsko-ludowej głównie pierwszej połowy XVI stulecia. Działał wtedy bezkompromisowy herold ideologii plebejskiej, Biernat z Lublina, na arenę literacką weszli dawni bohaterowie ludowi: Ezop, Marchońt, Sowizrzał. Mimo podejmowania krytyki społecznej stać ich było wtedy na żywiołowy, ludowy optymizm, którego następcy ich nie mogli w żaden sposób osiągnąć. Sowizrzalskie, na wesoło wypowiediane szyderstwo jakże często potraçało teraz o wcale tragiczne nuty. Szubieniczny ów humor zaczął wychodzić poza warstwę plebejską, rybałtowską. Z rozmaitych środowisk społecznych będą się obecnie rekrutowały typy ówczesnych Szwejków. Oczywiście przeważali wśród nich bakałarze i rybałci, kantorowie i klechy, pochodzenia z reguły plebejskiego, ale do takiego z nimi koleżeństwa po piórze przyznawali się również przedstawiciele zubożałej szlachty, w dużym stopniu formalnie już tylko związani z panującym ustrojem, opanowanym w istocie przez magnatów duchownych i świeckich. Na taką po sowizrzalsku wesołą i ciętą kpinę zdobywali się czasem także niżsi duchowni, poważni skądinąd wykładowcy retoryki w szkołach jezuickich czy nabożni braciszczowie zakonni, nie tak dawno jeszcze doświadczani



ciężką ręką pana, spod której można było uciec albo na Sicz, albo... do klasztoru. Ucieczka na Sicz automatycznie stawiała zbiega po drugiej stronie barykady, pchała go do uczestnictwa z bronią w rękę w rewolucji. Schronienie w klasztorze lub uciepienie się klamki pańskiej na dworze szlacheckim lub magnackim zmuszało do posłusznego przyjęcia ideologii popieranej przez chlebobdawcę. Stąd też niekiedy tylko, z reguły też pośrednio, znajdowała wtedy wyraz rzeczywista sytuacja upośledzonego człowieka, który od czasu do czasu dochodził do głosu w oddanym i wiernym słudze.

Sproletaryzowani rzemieślnicy, plebejusze wyrzuceni poza nawias życia, zdeklasowana szlachta, odepchnięte od wyższych godności duchowieństwo zakonne i świeckie — oto środowiska, z których wyszli po sowizrzalsku ucieszeni, a równocześnie zjadliwi wesółkowie. Ich wszystkich wydała szczególna chwila dziejowa, w której upadający feudalizm prowokował do jawnego szyderstwa. Literaci sowizrzalscy czasem nawet nie zdawali sobie sprawy, z czego należy zakpić, ale mimo to nieodparta była ich żywiołowa chęć szyderstwa. Nawet sama wesołość mogła być uzyskana tylko jakimś kosztem, z natury swojej była zatem złośliwa.

Wśród dosyć różnorodnej grupy literatów sowizrzalskich największe osiągnięcia ideowo-artystyczne uzyskali literaci plebejscy, rybałtowsy. Oni przeważnie są twórcami najbardziej wymownych komedii rybałtowskich, oni też wydali najwięcej zbiorów liryki społecznej i miłosnej, przy czym bezpośrednio już sięgali do pieśni ludowej. Poezja ta, na gorąco odzwierciedlająca życie, nie miała jednak wcale wierszy okolicznościowych. Nie rozmieniała się ona na drobne, nieistotne obserwacje aktualnie dziejących się wydarzeń. Równocześnie wszakże trudno by wskazać w tej poezji wiersz, przy którym nie odczuwalibyśmy konkretnej obserwacji. Zawsze jednak obserwacji takiej przydane jest uogólnienie, świadczące o troskliwym doborze przedstawianych faktów: poeta wybierał zdarzenia typowe, takie, które mogły stać się symbolem wielu podobnych wydarzeń, i takie, które równocześnie odzwierciedlały sytuację i pragnienie całego reprezentowanego przezeń środowiska.

Drugą bardzo ważną cechą liryki plebejskiej jest jej anonimowość. Personalnie, w stosunku do każdego pisarza z osobna, chodziło oczywiście o ukrycie się przed cenzurą biskupią i sądem inkwizycyjnym. Nie był to jednak cel ani jedyny, ani też najważniejszy. Drugim celem, o wiele ważniejszym, była świadomie realizowana dążność do konstruowania autorstwa powszechnego, bezosobowego. Dlatego właśnie, a nie tylko dla osobistego bezpieczeństwa pisarza, stale wysuwano na czoło, jako niby-autora, legendarną postać bohatera ludowego Sowizrzała. Poezja plebejska otrzymywała w ten sposób wysoki autorytet całego ludu, wszystkim oddawała swe wiersze na własność, wzmacniała przez to ostrze satyry, twórczość literacką nabierała charakteru swego rodzaju posłannictwa, stawała

się skutecznym orężem walki. Nowy Sowizrrzał tak formułował swoje zadanie i tak określał swe posłannictwo:

Jeśli byś się dziwował, że nie przypisuję  
Nikomu pracy mojej — wszystkim ją daruję.  
Siła was pragnie widzieć osobeczkę moją,  
Choć byś dawał sto złotych, sam za to nie stoję.  
Rzecz to nie jest podobna, bym miał wszędy schodzić,  
Dobrej myśli dodawać, każdemu dogodzić.  
Diabli by mnie tak wiele po świecie nosili,  
Oto macie ode mnie, o coście prosili.

Anonimowe książeczki szeroko rozchodziły się, sprzedawane na straganach jarmarcznych, ale prócz tego treść ich kolportowana była przez wędrownych rybaków, którzy przy szynkwach publicznie odczytywali zebrany te mocne wiersze. Żaden autor staropolski nie dostąpił zaszczytu tak masowego rozpowszechnienia swych dzieł, jak ta anonimowa liryka plebejska.

Formalnie biorąc literaci plebejscy nie byli zorganizowani w jakimś osobnym cechu. Wyraźnie nawet pokpiwali sobie z tego rodzaju instytucji, wydając drukiem ironiczne statuty i przywileje „cechu frantowskiego“. Niemniej jednak stanowili oni liczne i jakoś stowarzyszone grono pisarzy działających głównie w Krakowie przy pomocy wydawnictw kolportowanych przez „frantów, marcholtów i młodych figlarzy, sowizrrzałów, rzygulców, ba, i starych łgarzy“ — jak to określa humorystyczny „statut“. Bliski kontakt z kieliszkiem była to rzecz dla nich zwyczajna, ale za główne swoje zadanie uważali nie uronić ani jednej sposobności, by komu z bogatych „złość i sztukę wyprawić“, ludzi ze swej sfery chcieli rozśmieszyć, zabawić, podtrzymać na duchu i co najważniejsze, podjudzić do buntu. W niektórych wierszach wręcz formułowali ideologię walczącego chłopstwa. Tak np. w *Sejmie piekielnym* z roku 1615 diabeł z całą satysfakcją zdawał Lucyferowi sprawę z tego, że „sprawił, iż pana poddani zabili“. Niedługo potem ukazała się *Nędza z Biedą*, w której anonimowy literat odmalował w jaskrawych barwach nędzę chłopca. Równocześnie powstały utwory wypełnione skargami wkładanymi w usta chłopom pod postacią przejmujących „lamentów na paną“.

W początku wieku XVII plebejski nurt literatury sowizrrzałskiej nie tylko się zradycalizował w bezpośrednich obrazach i hasłach świadczących o rewolucyjnych nastrojach mas ludowych, ale też objął bogactwem tematyki sprawy pozornie odległe od reprezentowanej przez siebie ideologii. Obok całej rozległej sfery humoru sowizrrzałskiego zaczęło się zjawiać bogate pieśniarstwo miłosne nawiązujące bardzo ściśle do pieśni ludowej. Powstały wtedy zbiorki „pieśni, tańców i podwanów“, zbiorki pieśni miłosnych, w których obok erotyków zwróconych „do Kasi“ czy „Anusi“ spotykamy fraszki realistyczne, ukazujące obrazy chłopskiej doli. W zbiorkach tych przeważały, rzecz jasna, utwory wyrażające zachwyty i skargi miłosne na tle przeróżnych, coraz to innych sytuacji i sielankowo czasem przedsta-



wionych łąk, ogródeczków, pejzaży. Kształt poetycki tych pieśni wiele zawdzięcza ogólnonarodowej tradycji poezji Kochanowskiego, zwłaszcza jego pieśni. Do zbiorów tych przedostały się bliskie im charakterem *Roksolanki* Szymona Zimorowicza, nie zabrakło w nich również niektórych wierszy Kochanowskiego. W ten sposób i w dziedzinie liryki literatura plebejska dowiodła, kto jest rzeczywistym spadkobiercą najlepszych tradycji narodowych w zakresie kultury.

W rodzaju dramatycznym literatura sowirzalska wykształciła dwa gatunki, komedię oraz intermedium. Charakterystyczną cechą dramatu sowirzalskiego jest przede wszystkim swoisty zakres doświadczeń społecznych, związanych zwykle z warstwą ludzi upośledzonych, a oprócz tego szczególny typ drwiącego humoru, który zawsze musi mieć swoje ofiary. Po stronie formalnej wymienić trzeba farsowość i na ogół duże jeszcze obciążenia tradycjami dialogu. W budowie poszczególnych utworów dramatycznych odbija się to na fabule, zazwyczaj jeszcze nikłej, oraz na stylu, z trudem wyzwalamym się spod wpływów retoryki.

Obok literatury sowirzalskiej tradycje realistyczne Renesansu kontynuowali na przełomie wieku XVI i XVII przede wszystkim Sebastian Fabian Klonowicz, Szymon Szymonowicz, Szymon Zimorowicz i Walenty Różdzieński. Są to mieszczenie, którzy podejmowali krytykę szlachty, brali w obronę chłopów, opiewali trud pracy fizycznej, jak np. Różdzieński, autor pierwszego u nas i na długo jedyne poematu poświęconego hutnictwu. Droga do radykalizmu społecznego była dla nich zamknięta z powodu silnych nieraz związków z klasą feudalną. Z tego samego powodu daleko od radykalizmu odbiegła grupa poetów ariańskich, jak Erazm Otwinowski z końca wieku XVI i późniejsi: Olbrycht Karmanowski i Zbigniew Morsztyn. Równocześnie rozszalała wtedy kontrreformacja jezuicka, niszczone szkoły i drukarnie ariańskie, ogłaszano indeksy ksiąg zakazanych — jednym słowem, zbliżało się królestwo nietolerancji, zaboru i obskurantyzmu. Walcząc z tym stanem rzeczy, z trudem utrzymywała się do połowy XVII wieku literatura czy to sowirzalska, czy ariańska, po czym nastąpił okres sarmatyzmu, w którym wyodrębniła się literatura dworska przejmująca z zewnątrz styl baroku. Jedynym pisarzem nawiązującym wtedy do dawnych tradycji Odrodzenia był Wacław Potocki, ale i on ulegał naporowi swych czasów. Zwrot do kultury Renesansu zaobserwujemy dopiero w wieku następnym, kiedy w oparciu o nowe siły powieje potężny duch nowej reformy, zarówno społecznej, jak artystycznej. Znowu pojawią się wydawnictwa dzieł wielkich pisarzy Odrodzenia. Działacze Komisji Edukacji Narodowej i sejmu czteroletniego przypomną czytelnikom dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego, na nowo wydany i uznawany będzie Jan Kochanowski.

Obecnie, w Roku Polskiego Odrodzenia, obchodzimy jubileusz epoki Kopernika, Modrzewskiego i Kochanowskiego. Jest w tym nieodwracalna prawidłowość rozwoju dziejowego, gdyż i w przeszłości każdy okres nio-

sący z sobą postęp zwracał się do tych geniuszów nauki, myśli społecznej i poezji. Wielkie tradycje narodowe zawsze należą do klasy najbardziej postępowej, która potrafi docenić trwale wartości stworzone dawniej. Jakże wymownie i jakże trafnie wskazywał na to Bolesław Bierut, gdy mówił: „Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Powinniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież.“

JANUSZ PELC

## WIELKI BOJOWNIK O POSTĘP I CZOŁOWY MYŚLICIEL POLSKIEGO RENESANSU

Była to „epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, namiętności i charakteru, wszechstronności i wiedzy“ — pisał o Renesansie Fryderyk Engels<sup>1</sup>. Wśród owych olbrzymów epoki Renesansu, wielkich uczonych i myślicieli wymienić należy również dwu wybitnych Polaków: Mikołaja Kopernika i Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Wielki astronom, prawnik i lekarz, twórca systemu heliocentrycznego, autor dzieła *O obrotach ciał niebieskich*, oraz wielki myśliciel-humanista, a zarazem jedno z najbardziej wrażliwych na krzywdę niższych stanów serc owej epoki, autor dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej* i *Mów o karze za mężobójstwo*, śmiało mogą stanąć obok ludzi tej miary, co Leonardo da Vinci czy Erazm z Rotterdamu.

Dzieło Kopernika to wkład nauki polskiej do ogólnoeuropejskiej skarbnicy wiedzy Renesansu.

Dzieło Modrzewskiego to wkład Polski do ogólnoeuropejskiego dorobku renesansowej myśli społecznej.

\* \* \*

W bieżącym roku mija czterysta pięćdziesiąt lat od chwili, w której — jak przypuszczamy (dokładna data urodzin jest nieznana) — przyszedł na świat Andrzej Frycz Modrzewski. Późniejszy wielki myśliciel był synem ubogiego szlachcica Jakuba, dziedzicznego wójta Wolborza, miasteczka w ziemi sieradzkiej. W roku 1517 Andrzej Frycz Modrzewski zapisał się na wydział filozoficzny Akademii Krakowskiej, po ukończeniu którego, zgodnie z wolą rodziców, wstąpił na teologię.

Studia Frycza w Krakowie były dlań okresem żywych kontaktów z renesansową myślą mieszczańską, bujnie wypełniającą podówczas życie miasta i wdzierającą się na podwórzec Akademii. „Wszystkiego raczej innego

<sup>1</sup> Fryderyk Engels *Wstęp do „Dialektyki przyrody“*. Marks, Engels — *Dzieła wybrane*, t. II, str. 53, Warszawa 1949, Książka i Wiedza.



uczylimy się wówczas anizeli teologii“ — wspominać będzie potem Frycz swe studia w Krakowie<sup>1</sup>. Wspomina też, iż przywożono wtedy, publicznie sprzedawano i czytano w samej Akademii księgi Lutra, godzące w podstawy Kościoła rzymskiego.

Andrzej Frycz Modrzewski nie ukończył fakultetu teologicznego. Dla jakichś, nie znanych nam bliżej, przyczyn przenosi się około roku 1523 na dwór Łaskich — „dla kariery“, jak pisze później, w roku 1556. Pobyt na dworze Łaskich, praca u boku młodego Jana Łaskiego, późniejszego słynnego reformatora, zwłaszcza zaś wyjazd do Niemiec i studia na humanistycznym uniwersytecie w Wittenberdze, przesiąkniętym ideami reformacji — wpłynęły również na dalsze kształtowanie się światopoglądu Frycza w duchu humanizmu. W czasie dziesięcioletniego pobytu za granicą Frycz nawiązał kontakty z wieloma wybitnymi humanistami, m. in. z Melanchtonem, prawnikiem holenderskim Amerbachem oraz z drukarzami bazylejskimi (znajomość ta była dlań wielce korzystna, gdy potem cenzura kościelna zabroniła wydawać jego dzieła w kraju), poznał kraje bardziej pod względem ekonomicznym zaawansowane niż Polska.

W roku 1541 Frycz jest już z powrotem w kraju i od razu włącza się w wir walk i polemik zmierzających do naprawy ustroju państwa. W roku 1538 Zygmunt Stary wniósł na sejm projekt reformy prawa o karze za zabicie człowieka, zmierzający do zaostrzenia jej aż do kary śmierci bez względu na przynależność stanową zabójcy i jego ofiary. Sejm odrzucił jednak wniosek królewski, wprowadzając tylko nieznaczne zaostrzenie kary więzienia dla szlachty. Następne sejmy unieważniły nawet i tę drobną zmianę. Sejm zaś w roku 1542 wyłączył w ogóle sprawę kary za mężobójstwo z porządku obrad.

Poruszony tymi wypadkami, jak również okrutną niesprawiedliwością prawa o karaniu mężobójców — szlachcic za zabicie plebejusza płacił 10 grzywien, zaś za zabicie szlachcica 100 grzywien i odsiadywał rok i 6 niedziel w więzy, a plebejusz za zabicie szlachcica płacił głową — napisał Frycz w latach 1543-46 cztery *Mowy o karze za mężobójstwo*. Już w pierwszej z nich, zatytułowanej *Łaski, czyli o karze za mężobójstwo* (1543), Modrzewski ostro napiętnował egoizm szlachty, domagając się zniesienia niesprawiedliwego prawa. W dwu dalszych *Mowach* (adresowanych do senatu i szlachty oraz do episkopatu i duchowieństwa) Frycz uzupełnił i rozwinął swe argumenty przytoczone w pierwszej *Mowie*, wzmogła się również siła oskarżenia pod adresem magnatów, szlachty i duchowieństwa.

Podkreślając sprzeczności owego prawa z wielkimi prawami ludzkości — natury i religii, autor przestrzega warstwy panujące przed gniewem ludu. „Nie chcę być sprawcą buntu — pisze pod koniec drugiej *Mowy* — ale wysłuchajcie cierpliwie, co jest na ustach wielu. Najbardziej nawet do-

<sup>1</sup> Cytat ten, jak i dalsze, wzięty jest z nowego tłumaczenia E. Jędrkiewicza, które przygotowuje do druku Komitet Wydania Dzieł Modrzewskiego i Państwowy Instytut Wydawniczy.

świadczeni sądzą, że wasze panowanie, oparte na krzywdzie, jest niegodziwe i nie do zniesienia.“

Zawiedziony brakiem zrozumienia dla swych postulatów u warstw panujących, czwartą *Mowę* zaadresował Frycz *Do narodu i ludu polskiego..., do stojących z dala od dworu i rządu i krzątających się po ulicach, placach i zagrodach*. Miał tu na myśli przede wszystkim mieszczan oraz drobną szlachtę (chłopi nie znali języka łacińskiego, w którym pisana była *Mowa*), z ich głosami chciał on połączyć swą *Skargę na podeptanie boskiego prawa na mężobójców*.

Jednocześnie z pierwszą *Mową o karze za mężobójstwo* napisał Frycz, ogłoszoną w dwa lata później, *Mowę Perypatetyka Prawdomówcy o uchwałę sejmowej pozwalającej na odbieranie mieszczanom wiejskich posiadłości*, będącą repliką na powziętą w roku 1543 uchwałę sejmową tej treści. Oburzony na egoizm stanowy szlachty, Frycz występuje tu w obronie prawa własności mieszczan do posiadanych przez nich dóbr. Owo prawo własności do nabytej rzeczy, pojmowane w duchu rodzących się stosunków kapitalistycznych, przeciwstawia autor uprawnionemu bezprawiu opartemu na feudalnych przywilejach szlachty.

Współcześnie z czwartą *Mową o karze za mężobójstwo* napisał wreszcie Frycz *Mowę o wysłaniu posłów na sobór chrześcijański* (1546). Było to jego pierwsze wystąpienie poświęcone wyłącznie sprawie reformy Kościoła w Polsce, zagadnieniu, któremu poświęcił tak wiele miejsca w swej dalszej twórczości. Przeciwno *Mowie o wysłaniu posłów na sobór* wystąpił ostro Hozjusz, przedstawiciel kształtującego się obozu reakcji katolickiej. Natomiast szlachta i mieszczenie — wspólnie zainteresowani walką z przewagą Kościoła w życiu — postulat o zwołaniu soboru narodowego, o uznaniu omylności Kościoła i o konieczności wysłania przedstawicieli Polski na sobór powszechny przyjęli z uznaniem.

W roku 1547 Modrzewski zostaje mianowany przez Zygmunta Starego sekretarzem królewskim i z tytułu tej funkcji uczestniczy w kilku poselstwach, m. in. do cesarza Karola V w sprawie Prus, do Pragi i do Królewca. Było to ze strony króla wyróżnienie pisarza za zasługi dla państwa. W roku 1550 osiada Frycz na stałe w kraju, aby poświęcić się swemu wielkopomnemu dziełu *O poprawie Rzeczypospolitej*.

W czerwcu 1551 r. w drukarni Łazarzowej w Krakowie wyszło dzieło Frycza pt. *Rozważań o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć*. Tytuł jednak nie odpowiadał zawartości dzieła, ponieważ cenzura katolicka skonfiskowała dwie ostatnie księgi: *O Kościele* i *O szkole*. Frycz, nie zrażony tą konfiskatą, jak również dość obojętnym przyjęciem pierwszych ksiąg (*O obyczajach*, *O prawach* i *O wojnie*) ze strony ogółu szlacheckiego, posłał całość *Poprawy*, rozszerzoną jeszcze dodatkowymi ustępami, drukarzowi bazylejskiemu Oporynowi. W roku 1554 *Poprawa* w całości wyszła spod prasy drukarskiej, przyjęta bardzo życzliwie przez światłych ludzi w kraju i za granicą, o czym świadczą głosy wybitnych humanistów, jak np. Pa-



dewczyka Jana Justyniana. Zwłaszcza żywo czytana i dyskutowana była w kraju na sejmach 1555 i 1556/57 księga *O Kościele*, w której Frycz wysuwał postulat zniesienia celibatu, udzielania świeckim komunii pod dwiema postaciami, wreszcie — co najważniejsze — udziału świeckich w decydowaniu o sprawach religii i obsadzania stanowisk kościelnych oraz zwołania soboru narodowego.

Księga *O Kościele* wywołała wściekłe ataki na Frycza ze strony przedstawicieli reakcji katolickiej z Hozjuszem i nuncjuszem Lippomanem na czele. Oskarżono go wobec papieża o herezję, jako kleroika i proboszcza brzezińskiego próbowano oddać pod sąd kościelny, co zmusiło pisarza do opuszczenia Wolborza, gdzie głównie przebywał w latach 1552—56. Dopiero w grudniu 1556 r. Zygmunt August wydaje Fryczowi, dzięki staraniom hetmana Jana Tarnowskiego, glejt oraz mandat wyłączający go spod jurysdykcji kościelnej. W tym czasie Frycz pracuje nad różnymi traktatami, bądź teologicznymi, bądź też politycznymi, dotyczącymi organizacji Kościoła, które potem wydał pod zbiorowym tytułem *Druga księga o Kościele*.

W roku 1559 w Bazylei wyszło drugie, rozszerzone wydanie pism Frycza pt. *O poprawie Rzeczypospolitej*, zawierające, obok pięciu dawnych ksiąg, *Drugą księgę o Kościele* oraz sześć wydanych uprzednio *Mów*. W skład *Drugiej księgi o Kościele* wchodził m. in. traktat *O używaniu języka ojczyźtego*, w którym Frycz domagał się wprowadzenia mowy ojczystej do modlitw i obrzędów Kościoła.

Niemal cała późniejsza działalność pisarska Modrzewskiego (*Księgi trzy, O pośredniku*, przypisywany mu traktat *O prymacie papieża* oraz cztery księgi *Sylw*) poświęcona była walce z przewagą papieżstwa i duchowieństwa, walce o utworzenie Kościoła narodowego, Kościoła, w którym głos mieliby wszyscy: duchowni i świeccy, szlachta i plebejusze. W ostatnich swych pismach Frycz, choć oficjalnie nie zrywa z Kościołem rzymskim, zajmuje stanowisko bądź zbliżone do kalwinizmu, ściślej do zboru małopolskiego (*O pośredniku*), bądź też do najbardziej radykalnego społecznie wyznania — arianizmu (*Sylwy*). W toku tej pracy, borykając się z kłopotami życiowymi, pozbawiony nawet dziedzicznego wójtostwa w Wolborzu, zmarł Frycz w roku 1572 na nieznaną epidemię.

Andrzej Frycz Modrzewski, podobnie jak większość wybitnych ludzi Renesansu, nie był gabinetowym uczonym-myślicielem, jego całe życie było walką, walką skierowaną przeciw największemu feudałowi, Kościołowi rzymskiemu, walką przeciw niesprawiedliwemu ustawodawstwu feudalnemu, o prawa dla plebejuszów: chłopów i mieszczan.

Mimo dość silnych związków ideologii Frycza z programem szlacheckiego obozu egzekucji trudno uważać go tylko za ideologa tego stronnictwa. Modrzewski często wprawdzie wyraża interesy średniej szlachty, zwłaszcza w walce z Kościołem, próbuje pozyskać ją dla swego programu reform, do niej przecież w większości kieruje swe pisma, lecz stopniowo,

w miarę jej uwsteczniania się, drogi wielkiego myśliciela i obozu szlacheckiego rozchodzą się coraz bardziej. Postępowość Frycza wyszła daleko poza klasową ograniczoność szlachty nawet w jej najbardziej bohaterskim okresie.

Projektowana przez Frycza reforma ustroju Rzeczypospolitej sięgała o wiele dalej niż szlachecki program obozu egzekucji. Zastrzegając się, iż nie dąży bynajmniej do tyranii, Frycz wysuwał postulat silnej władzy królewskiej, głoszonej również przez czołowych ideologów Renesansu w Europie, przedstawicieli młodej burżuazji. Mówiąc o istocie szlachectwa Frycz opowiada się za szlachectwem zasługi i cnoty, przenosząc je ponad szlachectwo urodzenia. Według niego nie herby i dostojęstwa, ale zdolności i przydatność w służbie dla kraju decydują o wartości jednostki w społeczeństwie, a więc przy powoływaniu urzędników państwowych należy patrzeć nie na „zakopcone obrazy przodków“, lecz na wiedzę i umiejętności. Kryterium wiedzy i zdolności osobistych ma, według Frycza, zastąpić stosowane dotychczas przy powoływaniu na urzędy kryterium przynależności do stanu szlacheckiego i powoływanie się na zasługi przodków.

Wysuwając szereg zarzutów wobec szlachty, potępiając jej klasowy egoizm Frycz podkreśla niejednokrotnie, iż szlachta przestała być stanem rycerskim. „Nie jest to samo — pisze — urodzić się szlachcicem, a należeć do rycerskiego stanu. Na wiele rzeczy pozwalają prawa rycerzom, na które nie pozwalają innym.“ „Trzeba przeto ustalić różnicę między rycerzem a szlachcicem i nie udzielać tytułu rycerza ogółowi szlachty, który na niego nigdy nie zasłużył.“ W wywodzie tym Frycz wykazał niedorzeczności głoszonej przez szlachtę teorii, jakoby przywileje jej wypływały stąd, iż jest ona obrońcą kraju. Sądzę, że przedstawiciele postępowego stronnictwa egzekucji nie mogliby się podpisać pod tymi postulatami Modrzewskiego. Wykazując jednak te różnice nie można pominąć milczeniem znacznych zbieżności pomiędzy programem Frycza i szlacheckiego stronnictwa egzekucyjnego, dotyczących głównie ataku na feudalną instytucję Kościoła, choć i tu — zwłaszcza pod koniec życia, kiedy obóz szlachecki ulega stopniowemu uwstecznieniu — Frycz idzie znacznie dalej, zbliżając się do stanowiska ariańskiego. Uzależnienia ideologii Frycza od programu szlacheckiego można się też dopatrzeć w jej kompromisowości. Frycz chce przeprowadzić swój program poprawy Rzeczypospolitej nie naruszając podstaw ustroju feudalnego, lecz jedynie dążąc do usunięcia nadużyć oraz do zaszczerpienia pewnych elementów kapitalistycznych na bazie feudalnej.

Modrzewskiego łączyły bardzo bliskie stosunki z czołowymi przedstawicielami obozu egzekucji. Wiemy, iż współpracował on z przywódcą najbardziej postępowej średniej szlachty, Mikołajem Sienickim. Kiedy jednak postępową część szlachty, stanowiącą stronnictwo egzekucji pod wodzą Sienickiego, na sejmie warszawskim 1556/57 żąda równouprawnienia mieszczan ze szlachtą pod względem religijnym — co Kazimierz Budzyk słusznie nazywa „szczytem postępowości reformacji polskiej w wydaniu



szlacheckim“, „dowodem wyjścia poza ograniczoność klasową już nie tylko najlepszych jej ideologów, ale szerokiej masy szlacheckiej“<sup>1</sup> — Modrzewski na tym sejmie pisze płomienną odezwę *Do szlachty polskiej i szlachty Sarmacji*...<sup>2</sup>, domagając się jeszcze raz zniesienia okrutnego prawa o karaniu mężobójstwa. „Będziecie tedy w kościele u stołu mego — zwraca się do szlachty słowami Chrystusa — przyjmować ciało i krew moją. I będę może wraz z wami jacyś plebejusze. Ich nawet przy tym stole zaledwie uznajecie za braci, a poza jego obrębem nie uznajecie ich wcale. W rzeczy zaś samej nienawidzicie ich z całego serca, a życie ich macie za nic albo za byle co.“<sup>3</sup> O ile szlachta żądała dla mieszczan równouprawnienia pod względem religijnym, Modrzewski domagał się dla nich — a nie tylko dla nich, bo termin „plebejusze“ obejmował również chłopów — równości wobec prawa. Fakt ten ma swoją wymowę.

W twórczości pisarskiej Andrzeja Frycza Modrzewskiego wysuwają się na czoło dwa problemy: problem chłopski i problem mieszczański; wokół nich skupia się wielka część rozważań o poprawie państwa i Kościoła. Zainteresowanie tymi sprawami świadczy, że Modrzewskiemu bliskie były centralne problemy epoki, że zajął wobec nich postawę aktywnego działacza.

Wielki malarz historyczny Jan Matejko na obrazie pt. *Unia lubelska* ukazał postać dostojnego męża z siwą brodą, wprowadzającego na salę chłopą. Mężem tym jest Andrzej Frycz Modrzewski. Talent wielkiego artysty, jego wielka wrażliwość na problem postępowej tradycji narodowej podsunęły Matejce niezwykle trafne skojarzenie. Modrzewski był bowiem w XVI wieku jednym z głównych rzeczników kwestii chłopskiej i odważnie stawiał postulat uobywatelnienia chłopów, dopuszczenia ich do rozmaitych dziedzin życia społecznego.

Modrzewski odznaczał się wyjątkową wrażliwością na krzywdę chłopą:

Należy oczy na to otworzyć — pisał — że żywot chłopą nie różni się od żywota niewolnika, że zawsze on przykuty do pługa i do ziemi, że od rana do nocy pracuje czy to dla siebie, czy dla swego pana. Wielu z nich starczy chleba ledwo na pół roku; przez resztę roku wiodą życie w okrutnej nędzy. Bogatsi z nich są wystawieni na liczne krzywdy, bo dość sztuczek na to mają źli panowie, by ich ze skóry obdzierać; przecie nie wolno kmieciowi skarżyć się przed nikim na swego pana ani go do sądu pozywać. Płacą co roku daniny i panom swym, i plebanom. Jeśli nawet jakiś rok wolny jest od podatku (co za moich czasów kilkakroć się przygodziło), to jednak panowie zmuszają ich do danin pod pozorem wyprawy wojennej. Tak więc tylko tytuły, pod jakimi płacą, zmieniają się dla nich; rzecz sama się nie zmienia. Nie wiem, czy niewola egipska była cięższa od chłopskiej.“<sup>4</sup>

<sup>1</sup> K. Budzyk *O syntezę polskiego Renesansu, Pamiętnik Literacki*, rocznik XLIII, zeszyt 1—2, str. 24.

<sup>2</sup> Odezwę tę Modrzewski dołączył jako wstęp do bazylejskiej edycji *Mów o karze za mężobójstwo*.

<sup>3</sup> *Do szlachty polskiej i szlachty reszty Sarmacji*.

<sup>4</sup> *O poprawie Rzeczypospolitej*, księga III, *O wojnie*, rozdz. XI.

Przytoczyłem ten dłuższy cytat, ponieważ jest on — jak sądzę — bardzo charakterystyczny dla stosunku Frycza do kwestii chłopskiej. Ukazując nieludzki wyzysk chłopów ze strony szlachty i kleru autor *Poprawy Rzeczypospolitej* domagał się, by chłopci nie byli przykuci do ziemi, chciał ich otoczyć opieką prawną, a nawet dopuścić do udziału w sądownictwie, aż do projektowanego przezeń najwyższego sądu apelacyjnego włącznie. Ów najwyższy sąd apelacyjny, czyli „ławica dziewięciu“, miał się składać z trzech przedstawicieli stanu duchownego, trzech szlacheckiego oraz trzech plebejuszów, tj. mieszczan i chłopów<sup>1</sup>.

Wyrazem postępowości i radykalizmu społecznego ideologii Frycza jest jego projekt wyboru biskupa. Wyboru tego miało dokonywać 24 elektorów — 12 duchownych i 12 świeckich; wśród tych ostatnich miało być po 3 przedstawicieli — urzędników królewskich, szlachty, mieszczan oraz chłopów<sup>2</sup>.

Ów demokratyczny postulat świadczy o dążeniu do równouprawnienia chłopów w sprawach wyznaniowych, nie wyczerpuje jednak postępowości Frycza w postulowaniu równości wszystkich wobec prawa. W drugim wydaniu bazylejskim *O poprawie Rzeczypospolitej*, w księdze *O prawach*, mówiąc o sposobie obioru króla Frycz stwierdza: „Nie byłoby zaś niekorzystnie trzymać się przy (tym) obiorze zasad przepisanych przez nas przy obiorze biskupów.“<sup>3</sup>

Jak Modrzewski wyobrażał sobie elekcję króla, czy pragnął, by brali w niej udział mieszczanie i chłopci? Sądzę, iż przytoczone argumenty upoważniają do opinii twierdzącej. Oględność, z jaką wypowiedziany został ostatni postulat dotyczący elekcji króla, wypływa stąd, iż Modrzewski pisał przeciw do szlachty i lękał się, iż zdoła ją pozyskać dla swych projektów. Dlatego też wszędzie, gdzie tylko mógł, starał się nie drażnić ambicji szlacheckiej.

Sprzeciwiając się przywiązaniu chłopca do ziemi Modrzewski ostro potępia rugowanie chłopów z ziemi, krytykując zwłaszcza prawo „o sołtysie nieużytecznym“. Jeśli chodzi o własność ziemi, Modrzewski wysuwał projekt tzw. własności podzielonej, polegającej na uwzględnieniu dwu form własności: pańskiej — zupełnej, i chłopskiej — niezupełnej, która miała

---

<sup>1</sup> Stanowisko Modrzewskiego w tej kwestii „poprawić“ w swoisty sposób Bazylik pisząc, iż do owej „ławicy dziewięciu“ miało wejść 3 przedstawicieli duchowieństwa, 3 szlachty oraz 3 mieszczan. Owa „korekta“ radykalnej myśli Modrzewskiego, który zawsze terminem „plebejusze“ określał wszystkich nie mających indygenatu szlacheckiego, a nie tylko mieszczan, znalazła prawo obywatelstwa w wielu pracach naukowych. Nawet K. Lepszy, w swej zresztą bardzo cennej pracy pt. *Ideologia Frycza Modrzewskiego*, powtarza ów błąd Bazylikowy (*Kwartalnik Historyczny*, rocznik XL, zeszyt 2, str. 152).

<sup>2</sup> *O poprawie Rzeczypospolitej*, księga IV, *O Kościele*, rozdz. XXV.

<sup>3</sup> *Ib.*, księga II, *O prawach*, rozdz. VI.



podlegać „władczości“ pana. W istocie nie dążył więc Frycz do zupełnego zniesienia władzy dziedzica nad chłopem, chciał tylko ograniczyć tę władzę do ściągania czynszów i umiarkowanych robocizn. Wzorując się na stosunkach bawarskich głosił Frycz zasadę: „Kiedy chłop wypełni swą powinność i czynsz zapłaci, trzeba w nim widzieć nie kogo innego, jeno sąsiada“<sup>1</sup>.

Modrzewski obawiał się rewolucji chłopskiej, w dziełach swych niejednokrotnie przestrzegał szlachtę przed buntami. Stąd też jego hasła domagające się poprawy losów chłopów, radykalne niekiedy, jeśli chodziło o istotę stosunków ekonomicznych na wsi, uległy ograniczeniu, choć w stosunku do żądań szlachty były postępowe. W kwestii chłopskiej zasługą Modrzewskiego jest to, iż żąda on równouprawnienia chłopów, że bierze go „pod obronę prawa i sądu państwowego, co dopiero w 240 lat później uczyniła, w sposób zresztą ograniczony, konstytucja 3 maja“<sup>2</sup>.

Nie mniej ważnym punktem programu społecznego Modrzewskiego jest obrona mieszczan przed wzmagającym się uciskiem ze strony szlachty. Urodzony i wychowany w mieszczańskim Wolborzu, gdzie potem pełnił obowiązki wójta-sędziego, Modrzewski doskonale znał stosunki mieszczańskie i był z nimi mocno związany; stąd jego imponująca niekiedy wiedza w tej materii.

Broniąc interesów mieszczańskich przed egoizmem stanowym i uciskiem ze strony szlachty Frycz szczególną opieką otacza mieszczaństwo produkcyjne.

Wypływa to w dużej mierze z nowego, antyfeudalnego zrozumienia istoty pracy, którą Frycz uważa za czynnik uszlachetniający człowieka, będący miernikiem jego wartości w społeczeństwie. Znamienny dla popierania interesów mieszczaństwa jest protest Frycza przeciwko sprowadzaniu zbyt droższych towarów z zagranicy i w ogóle przeciw zbyt niemu wzrostowi importu, co zagrażało produkcji miejscowej. Jak wiemy, szlachta w tym okresie, dążąc do ograniczenia potęgi ekonomicznej, zabroniła mieszczanom wyjazdów za granicę w sprawach handlowych, a sama wzięła się do handlu, zwłaszcza zbożem i drzewem. Modrzewski wyśmiewa obłudę szlachty, która pogardza mieszczanami jako trudniącymi się rzemiosłem i handlem, sama zaś uprawia taki sam handel, byle obywatel się „bez łokcia“.

Broniąc interesów mieszczan, interesów rodzących się załączków kapitalizmu, Frycz wielokrotnie odwołuje się do prawa rzymskiego, zwłaszcza w zakresie własności i zobowiązań. Sięganie po argumenty prawa rzymskiego wypływa jednak głównie nie z zachwyty i podziwu dla mądrości starożytnych, lecz z konieczności szukania broni w walce współczesnej. Prawo rzymskie bowiem, to — jak określa Engels — „najdoskonalsza, jaką zna-

<sup>1</sup> *Ib.*, księga I, *O obyczajach*, rozdz. XX.

<sup>2</sup> K. Lepszy *Ideologia Frycza Modrzewskiego*. *Kwartalnik Historyczny*, rocznik XL, zeszyt 2, str. 137.

my, forma prawa opartego o własność prywatną“<sup>1</sup>. Najsilniej może występuje to przy obronie mieszczan prawa do posiadania własności ziemskiej, zdelegalizowanego przez szlachtę uchwałą sejmu z roku 1543, o czym już była mowa uprzednio.

Modrzewski ostro potępia lichwę, rujnącą drobnego producenta, prawdziwą plagę społeczeństwa feudalnego. Sprzeciwia się wywozowi kapitałów za granicę, ponieważ osłabia to bogactwo i ekonomiczną potęgę kraju. Wiele miejsca, jeśli chodzi o stosunki miejskie, poświęca Frycz tzw. „ludziom luźnym“, rekrutującym się ze zbiegów ze wsi, niezatrudnionych czeladników, zbankrutowanych majstrów. Frycz domaga się, by ludzie ci otrzymali koniecznie jakąś pracę. Postulat ten wypływa zarówno z dążeń, by w społeczeństwie nie było ludzi niezatrudnionych oraz z chęci ulżenia ciężkiej doli owych „ludzi luźnych“, jak i z obawy przed ewentualnymi ruchami, do jakich byli skłonni ci „poprzednicy późniejszego proletariatu“.

Wyrazicielem jakiej ideologii klasowej był Frycz? Pytanie to nasuwa się bardzo często w rozważaniach nad postacią wielkiego przedstawiciela naszego Renesansu. Jakkolwiek trudno ująć w jednolitej formule ocenę działalności wielkiego myśliciela, jakkolwiek musimy uwzględnić zawiłania i sprzeczności w ideologii czołowych przedstawicieli naszego Renesansu, sądzę, iż najszlachetniejsza będzie odpowiedź, że był on przede wszystkim wyrazicielem ideologii postępowych ugrupowań mieszczańskich, dążących do budowania w Polsce podstaw układu kapitalistycznego, szczepionych na gruncie stosunków feudalnych. Wykazując tę zasadniczą dominantę ideologii Frycza nie można zapomnieć o jej sprzecznościach, o częstych akcentach kompromisu, bądź nawet o zbieżnościach z ideologią szlachecką, zwłaszcza z jej najbardziej postępowym odłamem, z obozem średniej szlachty, często ulegającej „umieszczaniu“.

Mimo jednak wszystkich swych ograniczeń Modrzewski był konsekwentnym szermierzem walki o równość wobec prawa chłopów, mieszczan i szlachty, zwolennikiem wolności osobistej chłopca, a więc postulatów głoszonych przez młodą burżuazję.

Frycz nie uważał za obywateli jedynie „narodu szlacheckiego“. Podkreślał on bardzo często, że Rzeczpospolita nie może się opierać na samej tylko szlachcie. Obywatele to — według Frycza — wszyscy ci, „co żyją w tej Rzeczypospolitej i są niejako jej członkami“, a więc nie tylko magnaci i szlachta, lecz i plebejusze: mieszczanie, chłopci. Wielki myśliciel miał świadomość kształtowania się załazków nowego narodu, narodu burżuazyjnego. Mimo idealistycznej wiary, że poprawy Rzeczypospolitej można dokonać ulepszając dawne stosunki, naprawiając zepsute obyczaje, Frycz potrafił się związać z interesem najbardziej postępowych warstw społecznych, uciskanych przez panujące stosunki, walce o ich dobro poświęcił całe życie. W tym tkwi jego główna zasługa.

---

<sup>1</sup> F. Engels *Anty-Dühring*, Warszawa 1949. Książka i Wiedza. Str. 102.



Polska Rzeczpospolita Ludowa cześci pamięć wielkiego ideologa polskiego Renesansu. W uroczystościach Roku Polskiego Odrodzenia Modrzewski jest jedną z centralnych postaci, w których odnajdujemy nasze postępowe tradycje w dzisiejszej walce o lepszą przyszłość narodu. Najlepszym wyrazem hołdu i uznania dla wielkiego myśliciela będzie chyba pierwsze pełne wydanie jego pism w języku łacińskim, w którym pisał autor, i w polskim, przygotowane przez specjalnie powołany Komitet Wydania Dzieł Modrzewskiego i Państwowy Instytut Wydawniczy, które zbliży myśl Modrzewskiego szerokim warstwom narodu.

## ZAGADNIENIA PROGRAMOWE I METODYCZNE

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

### TRADYCJE JANA KOCHANOWSKIEGO W POLSKIEJ LITERATURZE

#### I

Spuścizna twórcza Jana Kochanowskiego należy do wielkich, powszechnie uznanych tradycji naszej literatury narodowej. Podkreślali to zarówno badacze jego twórczości, jak przygodni krytycy i poeci sławiący z sentymentem „rzec czarnoleską”. Świadczy o tym przede wszystkim żywa reakcja czytelników różnych epok, którzy szukali w poezji Kochanowskiego wyrazu dla własnych uczuć i doświadczeń.

W jakiej mierze temu powszechnemu uznaniu i sentymentowi odpowiada nasza wiedza o życiu i twórczości pierwszego wielkiego poety narodowego? Czy badania naukowe ukazały i należycie zinterpretowały postępowe, realistyczne tradycje poezji Kochanowskiego? Czy mamy książki o poecie godne jego wielkiej roli w dziejach kultury narodowej?

Odwołajmy się do oceny współczesnego badacza literatury renesansowej Kazimierza Budzyka: „Nie mamy zarysu marksistowskiej interpretacji twórczości tego poety, czegoś takiego, jak książka Stefana Żółkiewskiego o Mickiewiczu. Ostatnia źródłowa biografia, napisana przez Plenkiewicza, reprezentuje pozytywistyczny etap naszej nauki o literaturze. Powstała ona w związku ze Zjazdem Kochanowskiego z roku 1884, a więc liczy sobie tyleż lat, co ostatnie pomnikowe wydanie dzieł wszystkich poety. Po wojnie zdobyliśmy się zaledwie na wznowienie małego zarysu Windakiewicza, napisanego przed przeszło dwudziestu laty...” (*Życie Szkoły Wyższej*, 1952, nr 9).

Ten sam badacz podkreślił jednak zarazem: „Trzeba jednakże odnotować tutaj powstanie szczególnie korzystnej sytuacji, która niedługo może przynieść poważne osiągnięcia... w przygotowaniu znajduje się pierwsze odpowiadające najbardziej nowoczesnym wymogom nauki wydanie zbiorowe dzieł Kochanowskiego, wydanie fototypiczne, opatrzone indeksem językowym, który obejmie wszystkie wyrazy i wskaże wszystkie miejsca ich użycia. Instytut Badań Literackich rozpoczął prace nad ambi-

tnie zakreślonym korpusem tego rodzaju wydawnictw z całej literatury staropolskiej. Niewątpliwie zrewolucjonizuje to całą naszą wiedzę o literaturze staropolskiej, pozwoli podejść do niej od strony stylu i języka, umożliwi zatem podjęcie realizacji wskazań Stalina zawartych w jego pracy *Marxizm a zagadnienie językoznawstwa*. Temu samemu celowi służyć będzie olbrzymia impreza naukowo-wydawnicza, realizowana również w Instytucie Badań Literackich, której celem jest opracowanie historycznego słownika języka polskiego XVI wieku. O rozmiarach tego wydawnictwa świadczy najlepiej fakt, że już obecnie archiwum robocze jednego hasła leksykalnego dorównuje wielkością całemu archiwum *Słownika staropolskiego*, który zawarł w sobie wysiłki kilku pokoleń językoznawców i wypełnił przeszło 50 lat pracy. Nie było dotąd precedensu tak olbrzymich przedsięwzięć naukowych w całej naszej humanistyce.“

Przytoczyliśmy te interesujące zapowiedzi w przekonaniu, że podjęty w Roku Odrodzenia zbiorowy wysiłek badaczy, przedstawicieli różnych dyscyplin, przyniesie istotnie nową syntezę polskiego Odrodzenia, że zbiorowa praca historyków literatury pogłębi naszą wiedzę o literaturze renesansowej i jej największej chwale — Janie Kochanowskim. Oczekujemy w szczególności, że dokładnie udokumentowane badania przyniosą nam analizę realistycznych wartości poezji Kochanowskiego, poety, którego twórczość wyrosła z najgłębszych procesów życia polskiego XVI wieku i z wielkich doświadczeń społecznych i kulturalnych epoki Odrodzenia. Badacze burżuazyjni, choć tak często podkreślali swój podziw i sentyment dla poezji czarnoleskiej, fałszowali jej istotne wartości. Wyolbrzymiano np. w twórczości Kochanowskiego elementy średniowiecznego, teologicznego poglądu na świat lub widziano w nim — deprecjonując elementy renesansowej pochwały ziemskiego życia — zapowiedź poezji klerykałno-barokowej. W znanym międzywojennym studium o Kochanowskim pisał Mieczysław Hartleb: „...jest (w *Trenach*) sentymentalizm i czułośćkowość, jest zwrot ku mistycyzmowi i niepogańska pokora wobec Pana, który »gdzie tknąć, widzi«... To wszystko zaś zwiastuje zbliżanie się nowej epoki, nowego smaku i nowych zagadnień.“ (*Nagrobek Urszulki*, Kraków 1927, str. 156). Oczekujemy, że badania marksistowskie ukażą już w Roku Odrodzenia w istotnie naukowym świetle postać i dzieła Kochanowskiego. Boć przecież nie rzekomemu „mistycyzmowi“ czy „czułośćkowości“ zawdzięcza on swoje wysokie miejsce w literaturze narodowej. Ceniśmy w nim twórcę poezji narodowej, który ukazał w realistycznych obrazach poetyckich życie narodu wyzwalającego się z niewoli feudalno-kościelnej, który słał — wbrew średniowiecznemu pogładowi na świat — piękno i radość życia, urodę polskiego obyczaju i krajobrazu, dzielność ludzkiego umysłu:

...Komu dowcipu równo z wymową dostaje,  
Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje,  
Niechaj czyni porządek, roztyrkom zabiega,  
Praw ojczystych i pięknej swobody przestrzega.

Na łamach *Polonistyki* wrócimy niebawem — w związku ze Zjazdem Roku Odrodzenia — do Kochanowskiego. Tymczasem przypomnijmy — może to być przydatne w praktyce szkolnej — kilka głosów o poecie, które świadczą o tym, jak polska literatura w różnych wiekach odwoływała się do tradycji czarnoleskich. Oczywiście, nie wyczerpiemy tematu, bo gdyby zebrać różne echa Kochanowskiego na przestrzeni kilku wieków, to — pomijając całe utwory na jego temat — dałoby się z owych wzmianek złożyć grubą księgę. Zresztą nie chodzi tu o ciekawostki erudycyjne, lecz o sprawę bardzo istotną, o wybór tradycji literackich i dziedzictwa kulturalnego.

Do wielkiej spuścizny poezji Kochanowskiego nawiązywały przede wszystkim epoki w których toczyła się



szczegól­nie żywa walka o realizm. Do Kochanowskiego zwracali się przede wszystkim ci poeci, którzy przewy­c­zę­żali w swojej twórczości tendencje antyrealistyczne.

## II

Pewien „dobrej sławy“ u potomnych, zarzącał się Kochanowski w dumnej strofie przeciwko niepotrzebnym lamentom pośmiertnym:

...Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie,  
Żaden lament nie będzie ani uskarżanie:  
Świec i dzwonów zaniechaj, i mar drogo słanych,  
I głosem żałośliwym żółtarzów śpiewanych!

Lamentów owych jednak nie brakowało. W pięknych *Żalach nagrobnych*... Sebastiana Klonowicza cała ziemia polska opłakuje zgon Kochanowskiego:

...Płacicie, przezroczystych pól łowate wzory,  
Wiekopamiętne dęby, choinowe bory,  
Płacicie, sosny rzewniwe, miasto łez żywicę  
Lejcie, proszę, obficie przez martwą źrenicę.

Spod patetycznych *Żalów nagrobnych*... przebija przekonanie o przełomowym znaczeniu Kochanowskiego w dziejach literatury polskiej.

Klonowicz nie był w tym przekonaniu odosobniony. Autor *Odprawy posłów greckich* stał się wzorem dla poetów XVI stulecia. Echa jego poezji słyszymy i w realistycznym nurcie literatury XVII wieku. Do tradycji Kochanowskiego nawiąże świadomie literatura Oświecenia, walcząca o język narodowy.

I tak Bohomolec w *Rozmowach o języku polskim* wprowadzi postać Kochanowskiego, który ostro potępia makaronizmy i broni znaczenia języka narodowego. Ten sam Bohomolec w nowej edycji wydobędzie z zapomnienia i zaniedbania ponurych czasów saskich poezje Kochanowskiego („wydawane — pisał z żalem — hojnie piekarzom i kupcom korzennym“). Uczyni to w przekonaniu, że tradycje poezji Kochanowskiego przyczynią się do wskrzeszenia „prawdziwego rymotwórstwa polskiego“. Dla Bohomolca Kochanowski — to „książę poetów naszych, bo u niego prawdziwy skarb języka polskiego“.

Kult Bohomolca dla Kochanowskiego był świadomym i mądrym wyborem tradycji kulturalnych. Przypomnijmy w związku z tym jeszcze jego uwagi nacechowane dumą narodową i zrozumieniem postępowego sensu literatury polskiego Odrodzenia: „Szczęśliwe owe czasy, w których w narodzie naszym kwitnęły nauki, znowu do nas powracać zdają się, kiedy najślawniejszych owego wieku autorów pisma już prawie ginące wskrzeszać niejako i ożywiać poczynamy. Wiek królów Zygmunatów był u nas co do nauk owym to wiekiem, który u Rzymian za panowania cesarza Augusta złotym nazywano. Mieliśmy podówczas ludzi w każdym prawie nauk rodzaju tak biegłych, iż za świadectwem wielu cudzoziemskich autorów Europa bieglejszych nie miała... Ale przez długie lata ich zaniedbania tak był u nas gust zepsowany, że chwytając się dziecinnych nowości, dawnych naszych autorów, ludzi gruntownie uczonych, za nic, iż nie rzekę w pogardzie, mieliśmy... Po długim lat przeciągu otworzyliśmy oczy. Powróciliśmy znowu do owych czystych źródeł, z których prawdziwe nauki wypływają. Poznawamy już cenę i szacunek dawnych naszych autorów: i którymi niedawno gardziliśmy, tych doskonałości teraz dziwujemy się. Mędrsi jesteśmy, ale już po szkodzie, ponieważ wiele ich pism wielce szacownych tak wyginęło, iż ledwie ich ślady w innych autorach

znajdujemy. Nie nam teraz nie zostaje, jak od podobnej ratować zguby te przynajmniej pisma, które szczęściem do naszych czasów dotrwały.“

Do „czystych źródeł“ poezji Kochanowskiego zwracało się wielu przedstawicieli polskiego Oświecenia. Zarówno uczeni badacze literatury i języka (jak np. „prawodawca języka polskiego“, autor *Gramatyki dla Szkół Narodowych*, Onufry Kopeczyński), jak poeci Oświecenia (wymieńmy przykładowo — Ignacy Krasiecki, Stanisław Naruszewicz, Stanisław Trembecki, Julian Ursyn Niemcewicz) widzieli w Kochanowskim swego mistrza i sojusznika w walce z zepsuciem języka polskiego w czasach saskich. Postępowi pisarze polskiego Oświecenia, odrzucając obskurantkie tradycje reakcji klerykalno-feudalnej i sięgając do Kochanowskiego i Odrodzenia, odbudowali utraconą w czasach saskich ciągłość postępowej literatury narodowej.

### III

Ciągłość tę kontynuowała wielka poezja romantyczna. „Prostotę, wdzięk“ Kochanowskiego wysoko cenił Adam Mickiewicz (*Literatura Słowiańska*, Kurs I). Porównaniem zaczerpniętym ze znanej fraszki Kochanowskiego („Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz) rozpoczął *Pana Tadeusza*. Wspomnienie Kochanowskiego trwale związało się w pamięci Mickiewicza z umiłowanym poezji i przyrody ojczystej. W pięknej inwokacji do drzew na początku książki czwartej *Pana Tadeusza* jako naturalne, konieczne skojarzenie zjawiała się myśl o Janie Kochanowskim:

Wszak lipa Czarnoleska, na głos Jana czuła,  
Tyle rymów natchnęła!

O lipie czarnoleskiej, która w ciągu wieków stała się symbolem dojrzałej poezji Kochanowskiego, wspominał niejednokrotnie i Juliusz Słowacki. W *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* (Pieśń VI) czytamy:

Lubiłem lipę, co nad sławnym Janem  
Cień rozstrzelony zbierała pod siebie  
I co rok miodu obdarzała dzbanem  
Niewymyślnego w żądzach i w potrzebie,  
Co była drugim poety mieszkaniem,  
Głośna słowików — szpaków narzekaniem,

Pod którą nieraz błyszczał dzban na stole,  
Co tak wysoko niosła czoła wianki,  
Jakby ze dworu wyglądała w pole  
Na przyjazd pana lub pańskiej kochanki,  
Co nad szmerami słodkich ust dziewicy  
Szumiała cicho, pełna tajemnicy...

Słowacki — szczególnie w okresie dominowania w jego poezji tendencji realistycznych — widział w Kochanowskim swego mistrza i wielkiego poprzednika. W *Beniowskim* (Pieśń V) znajdujemy chyba najpiękniejsze słowa, jakie napisano w poezji polskiej o Janie z Czarnolasu i... o samym Słowackim:

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski  
Z mogiły powstał, to by ją zrozumiał  
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,  
Który mu w grobie nad lipami szumiał,



Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,  
Mową, którą sam przed wiekami umiał.  
Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,  
że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Do tradycji czarnoleskich zwracał się i Cyprian Kamil Norwid. „Rzecz czarno-  
leska“, poezja Kochanowskiego, była dla Norwida wysokim, dojrzałym osiągnięciem  
poezji narodowej. Siegał do niej po otuchę po wyjeździe z ojczyzny:

Źle, źle zawsze i wszędzie  
Ta nie czarna się przędzie,  
Ona za mną, przede mną i przy mnie,  
Ona w każdym oddechu,  
Ona w każdym uśmiechu,  
Ona we łzie, w modlitwie i w hymnie.  
Lecz nie kwiląc jak dziecię,  
Raz wywalczę się przecie,  
Złotostrunna nie opuść mnie lutni!  
Czarnoleskiej ja rzeczy  
Chcę — ta serce uleczy!  
I zagrałem...

i jeszcze mi smutniej.

Wiemy, że z wielkiej szkoły jasności i prostoty „rzeczy czarnoleskiej“ korzystał  
Norwid w swojej praktyce poetyckiej nieczęsto. Kiedy jednak czytamy u niego strofę  
zawierającą piękne uogólnienie życia i krajobrazu polskiego:

Tymczasem dzieci o rannej godzinie  
Gdzieś do szkoły idą,  
Oracz wywleka pług i Wisła płynie,  
i Warta z Nidą...

to jesteśmy na śladach istotnie czarnoleskiej poezji i przypominamy sobie od razu  
równie klarowny i prosty obraz życia i przyrody w pieśni Kochanowskiego:

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie,  
Świata nie znać w kurzawie;  
Rzeki dnem uciekają,  
A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołają.  
Dzieci, z flaszą do studniej; a stół w cień lipowy,  
Gdzie gospodarskiej głowy  
Od gorącego lata  
Broni list, za wsadzenie przyjemna zapłata.

#### IV

Pomińmy inne przykłady sięgania do tradycji Kochanowskiego w epoce romantyz-  
mu (można by je mnożyć — Kazimierz Brodziński, Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz,  
Ludwik Syrokomla...) i zwróćmy się do drugiej połowy XIX wieku. Przyniósł on wzmo-  
żenie badań nad życiem i twórczością poety. Ukazują się wówczas źródłowe prace  
o Kochanowskim, jak np. zarys biograficzny pióra J. Przyborowskiego — *Wiadomości  
o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, i monografia Plenkiewiczza — *Jan Kocha-  
nowski, jego ród, żywot i dzieła*. Wychodzi zbiorowe, pomnikowe wydanie jego dzieł:

We współczesnej poezji najpiękniejszy hołd tradycjom „czarnoleskiej rzeczy“ złożył chyba Mieczysław Jastrun w *Poemacie o mowie polskiej*:

Jak kamień młyński, który w ciągu lat szlifuje  
 Woda, żłobiąc w nim swoje świszczące sylaby,  
 Tak urabiał się język — zanim go buchstaby  
 Z metalu utwierdziły. Ile pracy czulej!  
 Ile nocy bezsennych! zanim mógł poeta  
 Powiedzieć w toku polskich zdań: *Non omnis moriar*,  
 I to: *Ronsardum vidi*, nim Wisła, nie Leta,  
 Przetkała srebrem rymy, nim zagrzmiał memoriał  
 Modrzewskiego w tej mowie, nim druki kacerskie  
 Seklucjan rozwiózł w wozach namiotami krytych,  
 Nim pisma arian wryły się w szerniałe płyty,  
 Nim się zadomowiły w uszach na pół wiejskie,  
 Na poły horacjańskie miary czarnoleskie.  
 Nie tak daleko do Czarnolasu z Nagłowic,  
 A jednak jak daleko! Mowo polska, powiedz!

W powojennych dyskusjach na temat wyboru tradycji literackich nazwisko Kochanowskiego zjawiało się niejednokrotnie. Nie bardzo jednak umiano wskazać, w jaki sposób współczesna poezja polska ma czerpać z tradycji czarnoleskich. Nie chodzi przecież o naiwne naśladownictwo. Warto w związku z tym przypomnieć fragment przemówienia Adama Ważyka na IV rozszerzonym Plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich w roku 1952: „Są motywy liryczne, są uczucia wypowiedziane bardzo dawno, które jednak dopiero w naszym społeczeństwie nabierają charakteru powszechnego. Niedawno czytałem wiersz miłosny dzisiejszego poety, który mówi ukochanej o swojej gotowości obrony kraju. Był to wzruszający wiersz patriotyczny. Ale jest druga strona tego powszechnego uczucia. Tę stronę znalazłem w wierszu pisany czterysta lat temu. Czterysta lat temu był to tylko pewien odcień uczucia, który dziś dopiero nabiera socjalistycznej typowości. Jest w nich to »mięso« poetyckie, ta plastyka uczuć i ludowego wysłowienia, które przemawia do narodu mimo odległości cywilizacyjnej. Dziewczyna mówi do chłopca:

Bodaj wszystkich mąk skosztował,  
 Kto naprzód wojsko szykował  
 I znalazł swoją głowę  
 Strzelbę srogą, piorunową.  
 Przynajmniej by mi w potrzebie  
 Wolno stanąć wedle ciebie,  
 Przywykłybych i ja zbroi.  
 Bodaj przepadł, kto się boi.

Te stare strofy wyrażają uczucia nowej młodzieży. Nie można naśladować Kochanowskiego, bo byłoby to niesłychanie śmieszne, ale jest czego się uczyć.“

Przytoczyliśmy obszerniejszy fragment wypowiedzi Ważyka, bo ukazuje on, jak poważnie najwybitniejsi współcześni poeci traktują tradycje Kochanowskiego, jak potrafią odczytać w nich trwałe, żywe wartości.

W pięknym wspomnieniu z kieleckich lat szkolnych opisywał Stefan Żeromski swoje zdziwienie i wzruszenie, jakich doznał, gdy usłyszał w warsztacie szewskim, mieszczącym się w suterenie, słowa Kochanowskiego.



*Jana Kochanowskiego Dzieła Wszystkie* (1884). Hołd tradycjom Kochanowskiego złoży wówczas poetka, która sama wyrosła z głębokiego związku z życiem podstawowych mas narodu i przyrody ojczystej, Maria Konopnicka:

Pieśniarzu nasz stary!  
...kto ci dał skrzydła?...  
    To lipy twej szumy,  
to lasy twoje — i łąki — i wody...  
to pól ojczystych wieczorne zadumy,  
to ukochanie swobody!

U schyłku wieku XIX literatura wyrastająca z doświadczeń uwsteczniającego się mieszczaństwa poczyni coraz bardziej zawężać tradycje poezji narodowej. Dostrzegając to piewca starej Warszawy, Wiktor Gomulicki, autor *Dumy o Janie Kochanowskim*. W wierszu tym obok entuzjastycznego podziwu dla poezji czarnoleskiej znalazł wyraz niepokój, że brak rzeczywistych kontynuatorów tych wielkich tradycji poezji narodowej:

...A tyś jest młodość, tyś jest nasza wiosna,  
Tyś borów naszych najwznioślejsza sosna  
Kwiat z naszej łąki, chleb z naszego żyta,  
    Nasz dzień, gdy świta...

...O! gdyby więcej lutni twej dziedziców,  
Więcej klejnotu twojego szlachciców —  
Jeszcze by Polsce przez burze i słoty  
    Błysnął wiek złoty!

Klasyczna książka krytyczna przełomu XIX i XX w., *Słowacki i nowa sztuka* Ignacego Matuszewskiego, nie sięgnie już do tradycji czarnoleskich. Nie Słowackiego-realiste, autora *Beniowskiego* i wielbiciela poezji Kochanowskiego, lecz Słowackiego-mistyka uzna Matuszewski za wzór dla nowej poezji. Zresztą wysunie przede wszystkim tradycje obce: Wagnera, Nietzschego, symbolistów francuskich.

W czasach imperializmu zostanie wyraźnie przerwana łączność literatury z wielkimi tradycjami poezji narodowej. (Wyjątkowy charakter posiada pożyteczne tłumaczenie dzieł łacińskich Kochanowskiego przez Juliana Ejsmonda.) Już tylko pustą, parnasistowską konwencją staną się pojawiające się niekiedy pochwały poezji czarnoleskiej. Głębsze zrozumienie tradycji tej poezji wystąpi u Leopolda Staffa, w jego praktyce poetyckiej, szczególnie w tych wierszach, w których poeta — wyzwalając się spod nacisku schyłkowych tradycji mieszczańskich — połączy humanistyczne treści z jasnością wyrazu artystycznego. Dlatego z wierszy powstałych w rocznicę Kochanowskiego w roku 1930 na trwalszą pamięć zasługuje wiersz Staffa pt. *Lipy*:

Odkąd dla muz i własnej poważnej igraszki,  
W chłodnym cieniu ochronnej lipy czarnoleskiej  
Wyśpiewałeś na lutni swej pieśni i fraszki,  
Pogodną sztuką z rymem wiążąc rym królewski;

Od czterech wdzięcznych wieków i dla wiecznej chwały,  
Złotej jak miód natchniony w twym pisanym dzbanie,  
Wszystkie kwitnące słodko lipy w Polsce całej  
Pachną imieniem Twoim, Kochanowski Janie!

„...Chłopy łomotali młotkami w podeszwy, czeladnik o zwichrzonej czuprynie wygładzał cholewę, a stary majster, krając rzemień na wygładzonej desce, wypowiedział podniosłym, majestatycznym, monotonnym głosem:

Orszulo moja wdzięczna! gdzieś mi się podziała?  
W którą stronę, w którąś się krainę udała?  
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona  
I tam w liczbę aniołków małych policzona?

Jakimi drogami, któredy wcisnęła się w to surowe życie, w byt tak dalece poświęcony sprawie zarobku i sprawie przeżycia, przetrwania pór roku za ów ciężki zarobek, iż na nic innego prócz bezczynnego spoczynku i bezmyślnej zabawy nie zostawało tam czasu, owa tkanina słów głębokich, westchnień żałoby, przed wiekami w piękny porządek związanych? Czyli w te słowa wpłynęły przeżycia własne, czy je wiatr przelotny przywiał z obłoku płynącego wysoko poprzez »wszystki nieba«?

Obecnie wielkie dziedzictwo poezji czarnoleskiej staje się własnością całego naszego narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny. Podstawowym zadaniem nauczyciela języka ojczystego, zadaniem tak żywo zaktualizowanym w Roku Odrodzenia, jest upowszechnienie tego dziedzictwa. Dlatego wszyscy poloniści podpiszą się pod prostym wezwaniem współczesnego poety, Jana Śpiewaka, pt. *Do Jana Kochanowskiego*:

...Wdzięczni tobie wielce za ten trud ogromny,  
Za twe słowo jasne, ogień niezgaszony,  
Podźwigniemy w narodzie tobie piękny pomnik,  
By pod stropem każdym mieszkał wiersz natchniony.

Poniesiemy twe pieśni, darowane szcudrze,  
Jak z ciemnicy dobyte z mroków bibliotek.  
Aby z nami żyły i mądre, i dobrze,  
Aby grały orkiestry twoich prostych zwrotek.

PAWEŁ BAGIŃSKI

## FRASZKI JANA KOCHANOWSKIEGO NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE IX

Program języka polskiego na klasę IX przewiduje 15 godzin lekcyjnych na omówienie życia i twórczości Jana Kochanowskiego.

Zważywszy, że Jan Kochanowski jest największym do wystąpienia Mickiewicza poetą polskim, pamiętając o wartościach artystycznych, wychowawczych, emocjonalnych utworów autora *Trenów*, nauczyciel języka polskiego będzie się starał, jak najlepiej wykorzystać godziny podane w programie.

Dla ucznia klasy IX poezja Kochanowskiego nie zawsze jest łatwa. Nie zawsze uchwytne jest dla niego jej piękno. Niepospolity czar tkwiący w prostocie i wdzięku zwyczajności wierszy poety z Czarnolasu zobowiązuje nauczyciela do najbardziej wzmoczonego wysiłku, zmierzającego do przybliżenia młodzieży twórczości naszego największego poety epoki Odrodzenia, do wzruszenia jej urokiem tej twórczości.

Zadanie to trudne i zarazem ambitne.

Zrealizujemy je najlepiej tylko w tym wypadku, jeżeli zadbamy o to, by nasz własny zachwyt, nasze przekonanie o piękności poezji Kochanowskiego, o sile wyrazu nowych, postępowych treści utworów poety Odrodzenia udzieliło się młodzieży. Wyr-



zem naszego stosunku do tematu powinno być przede wszystkim umiejętne odczytanie: *Fraszek, Pieśni, Trenów* i właściwa interpretacja, wydobywająca ich wartości ideologiczne i artystyczne.

Analiza wierszy powinna wydobyć pełnię wyrazu postawy ideologicznej poety Renesansu, który po raz pierwszy wprowadził do naszej poezji treści związane z życiem codziennym człowieka wraz z jego radościami i smutkami, weselem i troską. Analiza wierszy powinna wskazać, jak twórczą i fundamentalną rolę odegrał Kochanowski w dziejach naszej literatury, powinna przynieść w końcowym wyniku zrozumienie zagadnienia, które program sygnalizuje sformułowaniem *Przełomowe znaczenie Kochanowskiego w literaturze polskiej*.

W poniższych uwagach omówimy tylko fraszki, gdyż trudno w ramach jednego artykułu podać projekt piętnastu lekcji. Fraszkom poświęcimy dwie godziny lekcyjne. Będzie to druga i trzecia lekcja omawiająca twórczość Kochanowskiego. Na pierwszej lekcji, zgodnie z założeniem programu, omówiliśmy w zarysie życie i twórczość poety, posługując się podręcznikiem.

Proponujemy uszeregowanie fraszek w następującej kolejności. Dla nawiązania do pierwszej lekcji o Kochanowskim zajmiemy się najpierw fraszką *Do gór i lasów*, następnie wstępem *Do fraszek*. Dalsze fraszki omówimy według elementów treści, a więc grupę fraszek z życia dworskiego i czarnoleskiego (*O doktorze Hiszpanie, Na lipę*), grupę fraszek ilustrujących postawę świecką poety (*Na nabożną, Na posła papieskiego*), następnie pełne humoru obrazki z życia codziennego: *Na zdrowie, Na Konrata, Na most warszawski*, i na zakończenie — *Przymówkę chłopską*.

\*

Po odczytaniu fraszki *Do gór i lasów* postaramy się o skonfrontowanie jej treści autobiograficznej z nabytymi już przez młodzież wiadomościami o życiu poety.

Zwrócimy uwagę, jak poeta w niezwykle zwięzłej formie podał we fraszce szczegóły swego życia. Ukochanie stron rodzinnych wyzwała w Kochanowskim słowa prawdziwego wzruszenia wywołanego wspomnieniami młodości:

Wysokie góry i odziane lasy,  
Jako rad na was patrzę, a swe czasy  
Młodsze wspominam....

Jedne wspomnienia gonią inne. W młodości poeta wiele podróżował. Był we Włoszech, w Niemczech, we Francji. W lapidarnych słowach przedstawia nam we fraszce bogactwo swego życia, w którym ze studenta staje się żołnierzem, by później, po pobycie na dworze pańskim, po latach nauki i doświadczeń, osiąść spokojnie na wsi.

Dziś żak spokojny, jutro przypasany  
Do miecza rycerz; dziś między dworzany  
W pańskim pałacu...

Wśród przeciwności życia zachował jednak poeta spokój i pogodę. „Srebrne w głowie nici“ zapowiadają nieuchronnie zbliżający się schyłek lat; jednak poeta zdaje sobie sprawę z wartości życia i z tymi „trzymami“, którzy chwytają „w czas“ jego radości.

Poeta Renesansu wzrusza się wspomnieniem uroków natury swego kraju rodzinnego. Zwięzłość tej fraszki przemawia do czytelnika silniej niż wielosłowne wywody; suma wzruszenia poety udzielająca się czytelnikowi zawarta jest w tak prostych słowach, jak: „...jako rad na was patrzę“; siła umiłowania świata została wy-

rażona zdaniem, które jest godne rangi przysłowia: „...ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyć“.

Po omówieniu fraszki *Do gór i lasów*, związanej z tematyką poprzedniej lekcji (życie poety), przystąpimy do omawiania dalszych, zwracając młodzieży uwagę na znamienne elementy gatunku literackiego fraszki, zbliżonej do popularnych w starożytności epigramatów. Elementy te to zwięzłość, aktualność, nieodzowne trafne zakończenie (pointa), akcentujące myśl główną fraszki. Nazwa „fraszka“ pochodzi od wyrazu włoskiego *frasca*, co w liczbie pojedynczej oznacza gałązkę, w liczbie mnogiej drobiazgi. Kochanowski, wykształcony humanista, znał epigramaty greckie, sam je tworzył po łacinie, z większym upodobaniem jednak tworzył po polsku fraszki korzystając z pewnych elementów epigramatu.

\*

We wstępie *Do fraszek* (jest to następna fraszka, którą się zajmujemy) sam poeta stwierdza, że są one jakby pamiętnikiem jego, „w które ja wszytki kładę tajemnice swoje“, ale zarazem przestrzega czytelnika przed wgłębianiem się w ich treść, która jest czasami zawiła.

Obrał-li by się kiedy kto tak pracowity,  
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:  
Powiedzcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,  
Bo się w dziwny labirynt i błąd wda...

Zwróćmy uwagę na bogactwo reminiscencji klasycznych w tej fraszce. Kochanowski był humanistą, pozostawał pod urokiem piękna poezji starożytnej, mitologii greckiej, i często do niej nawiązywał. Zawiłość myśli zawartych we fraszkach kojarzy się pocie z zawiłością korytarzy labiryntu, z którego trudno się wydostać. Czytamy tu i o Ariadnie, o kłębku nici wskazujących drogę, i o cieśli (tak nazywa Dedala), który wznosił właśnie labirynt dla „rogatego chłopobyka“ Minotaura.

\*

Poeta brał czynny udział w życiu dworskim, często uczestniczył w biesiadach, kochał przyjaciół, a zwłaszcza lubił żartować. Mając duże poczucie humoru przepaja swoje fraszki dowcipem, śmiechem, żartami, często satyrą mniej lub więcej uszczypliwą. A tematu nie brakło.

Obrazkiem z życia dworskiego, pełnym dowcipu jest fraszka *O doktorze Hiszpanie*, tj. o przyjacielu poety Piotrze Royzyuszu, nadwornym lekarzu króla Zygmunta Augusta. Jest to swego rodzaju arcydzieło zwięzłości. W czternastu wierszach z niezwykłą żywością opisuje poeta kilkugodzinną hułankę. Jest to jakby komedyjka złożona z czterech scen.

Pierwsza — to uczta, w czasie której doktor decyduje się już odejść.

Nasz dobry doktor spać się od nas bierze,  
Ani chce z nami doczekać wieczerze;  
Dajcie mu pokój! — Najdziem go w pościeli,  
A sami przedsię bywajmy weseli!...

Druga — to decyzja pójścia do Hiszpana.

Już po wieczerzy, pójdźmy do Hiszpana.  
Ba, wierę, pójdźmy, ale nie bez dzbana.

Trzecia scena, pełna humoru i zabawy, choć nie pozbawiona nawet pewnej brutalności, rozgrywa się przed drzwiami doktora:

Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!  
Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.



W czwartej znajdujemy się już przy łożu niedoszedłego towarzysza biesiady:

Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie!  
By jeno jedna — doktor na to powie.  
Od jednej przyszło aż więc do dziewięci,  
A doktorowi mózg się we łbie mąci.  
Trudny — powiada — mój rząd z tymi pany:  
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany.

Nie ma tu ani jednego zbędnego słowa, rozwlekłości, opisowości, a przecież w tej scenie bierze udział prócz autora fraszki wiele osób, całe grono rozbawionych dworzan z popularnym doktorem na czele. Nad tym arcydziełem prostoty i zwiezłości musiał poeta na pewno popracować, gdyż i rymy są niezwykle: bierze — wieczerze, dziewięci—mąci, pany — pijany, i słownictwo niecodzienne: „doktor nie puścił, ale drzwi puściły“ — wysadzone siłą podochoconych gości. Świetna pointa kończy ten barwny epizodzik, twór prawdziwego kunsztu poetyckiego.

\*

Fraszkę *Na lipę* poświęca poeta swej ukochanej lipie czarnoleskiej, w której cieniu, chroniąc się przed upałem, spędził niejedną godzinę.

Poeta dostrzega piękno rodzinnej przyrody i z siłą artystycznego wyrazu maluje je w tej fraszce. W słowach wiersza oddany został szum poruszanych wiatrem liści, miodny zapach kwiatów lipy, trzepot ptaków miotających się w gęstwinie gałęzi, chłód cienia, w którym można spocząć. Ale w humaniście budzą się i reminiscencje klasyczne: lipa jest dla poety cenniejsza niż złote drzewa w sadzie Hesperyd.

\*

Poeta Renesansu, bystry obserwator życia, skrzętnie zbierający temat do poezji, nie przechodzi obojętnie obok zdarzeń, które pozwolą mu w rezultacie wysnuć jakąś pożyteczną myśl, wyszydzić jakąś zdrożność, z humorem i kpina napiętnować obłudę, nauczyć kogoś „dobrych obyczajów“.

W ten sposób tematem fraszek staje się codzienność: przywary ludzkie i słabostki. Kochanowski np. piętnuje i wyszydza dewocję, jej nonsens i fałsz. We fraszce *Na nabożną* czytamy:

Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz,  
Czego się, miła, tak często spowiadasz?

W innej fraszce, *Na posta papieskiego*, poeta ostrzega nuncjusza, by nie pociągnął wszystkich za sobą „gdzie płacz i tesknica“, to znaczy — do piekła. Zręcznie operując podwójnym znaczeniem słowa „nawracaj“:

Nawracaj lepiej niżli twój woźnica,

poeta wyraźnie podrwiwa z jakiegoś dygnitarza kościelnego.

Przedmiotem poezji Kochanowskiego jest także często miłość (*Do Magdaleny, O miłości*).

I znowu sprawy codzienne, zwykłe, a tak ważne w życiu człowieka, każą pocie opiewać we fraszce *Na zdrowie* siłę i wartość zdrowia. Udatność sformułowania początku fraszki:

Szlachetne zdrowie,  
Nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż się zepsujesz,

utkwii w pamięci Mickiewicza, który około 300 lat później zacznie *Pana Tadeusza* słowami:

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie!  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił.

Uznanie dla pracy ludzkiej, która ulepsza warunki życia, ujarzmią żywoły, znajdziemy we fraszce *Na most warszawski*. A takie fraszki pełne dowcipu, humoru, serdecznej kpiny, jak np. *O Koźle*, *Na Konrata*, są jeszcze jednym dowodem kunsztu renesansowego poety. Kochanowski potrafi w lapidarnej formie podać dowcip nie nużąc czytelnika, a jedynie go bawiąc.

Ale i poważne sprawy są przedmiotem fraszek.

Kochanowski, bystry obserwator życia, reagujący na jego przejawy, nie mógł nie ujrzeć zwiększającej się coraz bardziej krzywdy chłopca. Zdobywcy polityczne i ekonomiczne szlachty szły w parze z wzrastającym uciskiem chłopca przez ziemian. Konflikt między poddanym a jego panem przybierał na ostrości. Oto we fraszce *Przymówka chłopca* poeta-realista odzwierciedla wyraźnie przepaść dzielącą chłopca i szlachcica. Włódark nie ma już odwagi pić przy panu, gdyż po pijanemu („co chmiel rad broi“) może powiedzieć coś, za co go może spotkać kara. Zmieniły się czasy:

Tak ci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,  
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą;  
Dziś wszystko już inaczej, wszystko spoważniało;  
Jako mówią: postawy dosyć, wątku mało.

Używając przysłowia tkackiego pragnie poeta podkreślić, że może pozory współżycia pana i chłopca wydają się dobre, ale nikła jest jego treść i wartość. We fraszce tej dochodzi do głosu troska poety o sprawy związane ze sprawiedliwością społeczną.

\*

Po omówieniu powyżej podanych fraszek (nauczyciel oczywiście może zwrócić uwagę i na inne) zajmiemy się zebraniem wiadomości o fraszkach; będzie to utrwalenie nowej lekcji.

W związku z tym podkreślimy:

1. Poeta Odrodzenia Jan Kochanowski wprowadził do literatury polskiej nowy gatunek literacki — fraszkę. W starożytności znana była podobna forma krótkiego, żartobliwego wiersza pod nazwą epigramatu. Pisał i Rej drobne wiersze, tzw. figliki, dopiero jednak Kochanowski udoskonalił tę formę, którą z języka włoskiego nazwał fraszką.

2. Różnolita jest treść fraszek. Czytamy w nich o życiu codziennym, o zabawach, przyrodzie, miłości, kobiecie, przywarach ludzkich, doli chłopskiej itp. Codzienności nadał tu poeta rangę poetycką.

3. Tematyka życia codziennego, tak wyraźnie występująca we fraszkach, była wynikiem postępowej, świeckiej postawy wobec życia poety Odrodzenia. Była też wynikiem walki o nowe pojmowanie życia człowieka, przyrody, była wynikiem zrozumienia uroku życia, a wreszcie ukochania świata.

4. Świetny jest humor fraszek, zgrabny ich dowcip, trafna pointa, gra słów, wnikliwość obserwacyjna — pozwalająca poecie dostrzec śmieszności i nieporadności ludzkie. Uderzający jest też realizm fraszek.

5. Ale celem fraszek jest nie tylko zabawienie czytelnika. Świadczy o tym m. in. *Przymówka chłopca*, w której autor głęboko wnika w zagadnienia stosunków społecznych.



6. Doskonałość formy fraszek przejawia się w ich zwięzłości i trafności doboru wyrazów, w poincie, którą się kończy prawie każda fraszka.

W niektórych fraszkach dużą rolę spełnia gra słów (np. *O Koźle*), dwuznaczność wyrazów (puścił, nawracaj).

Na tym zakończymy dwugodzinną jednostkę metodyczną poświęconą fraszkom.

Do domu zadamy uczniom nauczenie się na pamięć jednej wybranej fraszki. Najlepiej chyba *Do gór i lasów*.

MARIAN WITKOWSKI

## JAK PRZEPROWADZIŁEM LEKCJĘ NA TEMAT: FRAGMENT „Z WOJNY CHŁOPSKIEJ W NIEMCZECH” F. ENGELSA (kl. VI)

W VIII grupie tematów programu języka polskiego na kl. VI, w części zatytułowanej *Życie chłopów pańszczyźnianych*, znajduje się temat: *F. Engels „Z wojny chłopskiej”*. Odpowiedni fragment znajdziemy w podręczniku *Dom i Świat*, opracowanym przez Dembowską, Rudnicką i innych, s. 45, wyd. z roku 1951.

W roku 1952/53 temat ten przerobiłem nieco inaczej niż poprzednio i chciałem się tym podzielić z kolegami-polonistami.

Celem dydaktycznym tej lekcji było zapoznanie dzieci z utworem Engelsa jako obrazem położenia chłopów pańszczyźnianego w XVI w. i jako utworem publicystycznym oraz naukowym.

Celem wychowawczym było wywołanie współczucia dla uciskanych ludzi pracy i solidarności ze wszystkimi proletariuszami na świecie.

Jednocześnie postanowiłem wyzyskać sposobność ukazania obrazów rzeczywistości w utworze literackim.

Przed lekcją klasa zapoznała się z fragmentem *Krótkiej rozprawy... Mikołaja Reja* oraz *O karze za męźobójstwo* Frycza Modrzewskiego i z utworem *Żeńcy* Szymonowicza.

Lekcja rozpoczęła się od zreferowania przez trzech uczniów wymienionych utworów, przy czym cała klasa uzupełniała braki w wypowiedziach kolegów. Przy powtarzaniu położono nacisk na dwa momenty:

1. czas i miejsce napisania utworów,
2. na co skarżą się chłopcy i autorzy utworów.

Następnie napisałem na tablicy temat lekcji: *Dola chłopów pańszczyźnianych, Fryderyk Engels*. Zapowiedziałem, że dziś przeczytamy fragment jednego jeszcze utworu dotyczącego życia chłopów w XVI wieku, jednak nie w Polsce, lecz na zachodzie Europy. Zwróciłem uwagę uczniów, że Engels, w przeciwieństwie do Reja, Modrzewskiego i Szymonowicza, nie opisuje tego, co widział osobiście, lecz podaje fakty oparte na długoletnich, mozolnych badaniach dokumentów historycznych. Młodzież przypomniała sobie, co już wie o Engelsie. Na tablicy zawiesiliśmy portret Engelsa, o którym młodzież wiedziała, że był to serdeczny przyjaciel Marksa. Prowadzący lekcję podał krótką biografię Fryderyka Engelsa. (Urodził się on w Niemczech 28 listopada 1820 r. Od młodości interesował się zagadnieniami naukowymi oraz ciężką dolą klasy robotniczej. Brał czynny udział w organizowaniu rewolucji w Niemczech i wraz z Marksem tworzył pierwsze na świecie związki robotników-socjalistów. Napisał wiele dzieł naukowych, w których wyjaśniał, w jaki sposób powstał ustrój kapitalistyczny i dlaczego jest on taki uciążliwy dla robotników. Liczne prace naukowe Engelsa są do dziś czytane przez wszystkich ludzi, którzy chcą poznać socjalizm naukowy. Marks i Engels stworzyli razem naukę o tym, jak obalić ustrój kapitalistyczny i jak zbudować sprawiedliwy ustrój socjalistyczny. Engels umarł 5 sierpnia 1895 r.)





„GALILEUSZ” Haliny Rudnickiej  
na lekcji w klasie VI  
(Próba konspektu lekcyjnego)

Cel poznawczy:

Zapoznanie młodzieży z życiem i działalnością wielkiego uczonego.

Cel wychowawczy:

Wprowadzenie młodzieży w zagadnienie walki z siłami wstecznymi, hamującymi postęp.

Pomoce naukowe:

Wieża w Pizie — obrazek,  
Palenie na stosie — obrazek,  
Mapa Europy.

Uwaga: Na poprzedniej lekcji polecamy uczniom przeczytać czytanekę i zaznaczyć w tekście te fragmenty, z których dowiedzieli się:

- a. o życiu Galileusza,
- b. o jego odkryciach naukowych.

T o k l e k c j i

1. Sprawdzamy, czy uczniowie mają zaznaczone w tekście fragmenty wskazane na poprzedniej lekcji.

2. Zarządzamy bardzo krótkie streszczenie czytanek przez jednego z uczniów, orientujące nas, czy uczniowie przeczytali, zapamiętali i zrozumieli czytanekę.

3. Stawiamy pytania, aby dowiedzieć się, czy uczniowie wiedzą, kiedy i gdzie żył Galileusz (1583, 1589, 1633, 1638, 1692, daty w tekście). Są to czasy Odrodzenia we Włoszech (Piza, Padwa, Arcetsi pod Florencją — mapa).

4. Uczniowie opowiadają, czego dowiedzieli się o życiu uczonego, o jego młodości i wieku dojrzałym. Odwołujemy się do tekstu, uczniowie czytają zaznaczone w czytance urywki (...Twarz skupiona, zamyślona... ze skupieniem obserwuje bieg rzeki, patrzy na pochyłą wieżę (obrazek). Dwudziestopięcioletni uczonego zostaje profesorem matematyki... Niechęć kolegów... zmusza Galileusza do opuszczenia Pizy...)

5. Uczniowie opowiadają, czego dowiedzieli się o odkryciach naukowych Galileusza.

Odwołujemy się do tekstu, uczniowie czytają.

(...doniosłe odkrycie naukowe — prawo ruchu wahadłowego i prawo spadku ciał. Odkrycie stało się kolebką nowoczesnej fizyki... Buduje lunetę... On pierwszy spośród ludzi ujrzał piękno krajobrazu księżycy i zmierzył wysokość jego gór. Odkrył plamy na słońcu, ruch obrotowy słońca, zobaczył cztery księżycy Jowisza. Pierwszy poznał, że Droga Mleczna — to skupienie milionów gwiazd...)

6. Uczniowie opowiadają o prześladowaniach, jakie cierpiał uczonego. Tu również odwołujemy się do tekstu. (Blisko 70-letni starzec został wtrącony do więzienia, pozostaje pod ciągłym nadzorem inkwizycji... Zwłok jego nie pozwolono pochować w grobach rodzinnych.)

7. Uczniowie opowiadają, jakie były przyczyny prześladowań.

(...czaruje młode umysły burzące się przeciw skostniałej starej wiedzy... Poglądy i nauki oparte na uznanej od wieków powadze filozofa greckiego Arystotelesa i dogmatach Pisma świętego wałą się jak domki z kart...)

...ośmielił się bronić i potwierdzać śmiałą myśl Kopernika, która w roku 1606 została potępiona przez Kościół katolicki, uznana za heretycką i niedorzeczną. I za to, że był nieposłuszny wyrokowi... pociągnięto go do odpowiedzialności.)

8. Stawiamy pytania tak, aby uczniowie zrozumieli, że nowe odkrycia naukowe Galileusza, oparte na doświadczeniu, podważały powagę Kościoła, który był jedną z potęg feudalizmu. Dotychczasowa wiedza była usankcjonowana przez Kościół, stała się dogmatem i głoszenie innych teorii naukowych było herezją, karaną bardzo surowo przez Kościół (pokazujemy obrazek *Palenie na stosie*). Dlatego to Galileusz na kolanach, w hańbiących szatach pokutniczych odwołał naukę Kopernika.

Wsteczne siły społeczeństwa nie złamały jednak Galileusza, jak złamały Nawojkę, gdyż skończył swoje dzieło *Rozmowy i dowodzenia matematyczne o dwóch nowych naukach*; zostało ono wydane jeszcze przed jego śmiercią.

9. Tak było w czasach feudalizmu.

Przy pomocy pytań i wyjaśnień uświadamiamy uczniom, że w czasach kapitalizmu, który nastąpił w 150 lat po śmierci Galileusza, uczeni nie byli wprawdzie prześladowani za swoją działalność naukową, lecz społeczeństwo patrzyło z zimną obojętnością na wysiłki swoich dobroczyńców, którzy często w ciężkiej pracy i nędzy dokonywali wiekopomych odkryć (np. Curie-Skłodowska).

W krajach imperialistycznych cenne wynalazki często są chowane, jeśli przynieść by miały stratę kapitalistom, a korzyść masom pracującym. Uczonych zmusza się do prac i odkryć skierowanych przeciwko ludzkości.

W krajach demokracji ludowej i w kraju socjalizmu (ZSRR) nauka służy pokojowi, ludzkości, budownictwu socjalistycznemu. Uczeni i nauka cieszą się opieką państwa i uznaniem całego społeczeństwa. Art. 65 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szczególną opieką otacza inteligencję twórczą, pracowników nauki.

10. Zwracamy uwagę młodzieży na formę czytanki. Nie ma tu osób działających. O życiu i działalności uczonego opowiada nam autorka. Czytanka ma charakter utworu popularnonaukowego, jest jednak bardzo ciekawa. Wiele książek popularnonaukowych jest ciekawych i czyta się je jak najciekawszą powieść.

Dlaczego czytanka jest ciekawa?

1. przez swoją treść,
2. przez swoją formę.

Autorka używa często czasu teraźniejszego (słysz, wchodzi, liczy), w krótkich zdaniach daje obrazowe fragmenty z młodości bohatera. To ożywia styl. Autorka używa ironicznych zwrotów „...ośmielił się bronić... myśl kopernikowską“, „Kościół nie przebażył wielkiemu uczonemu“.

Autorka nigdzie nie wyraża sądu o tym, co opisuje, nie potępia, a jednak przez swoje opowiadanie potrafi rozbudzić w czytelniku uczucie głębokiego współczucia i grozy, że wielki uczyony musiał tak cierpieć.

Na tym właśnie polega artyzm czytanki.

11. Uczniowie zapisują lekcję do zeszytu przedmiotowego.

Temat: *Wielkie odkrycia naukowe na podstawie czytanki „Galileusz“ H. Rudnickiej.*

1. Galileusz żył w czasach Odrodzenia we Włoszech.
2. Jest twórcą podstaw fizyki współczesnej.
3. Był profesorem uniwersytetu w Pizie i Padwie.
4. Za rozpowszechnianie nauki Kopernika był prześladowany przez inkwizycję.

WNIOSEK: Z czytanki *Galileusz* dowiadujemy się, że ustrój feudalny wpływał hamująco na rozwój nauki.

Praca domowa: *Odkrycia naukowe Galileusza.*



# OCENY I SPRAWOZDANIA

ANIELA PIORUNOWA

## KOCHANOWSKI, JAKIEGO MAŁO ZNAMY

Twórczość Jana Kochanowskiego, jak mało którego z poetów z jego epoki, zawiera moc danych o życiu autora i stanowi dzięki temu nieocenione, do dziś dnia jeszcze w pełni nie wykorzystane, źródło dla jego biografów. Nie mówiąc już o *Trenach*, szczytowym osiągnięciu poety, w których w dziewiętnastu pieśniach żałobnych, napisanych przez zrozpaczonego ojca po śmierci ukochanej córeczki, wypowiedziała się może najpełniej jego indywidualność twórcza, a które zarazem odzwierciedlają jego filozofię życiową w momencie ciężkiej katastrofy osobistej — większość utworów Kochanowskiego przynosi mnóstwo materiału informacyjnego o ich twórcy. Czy będą to „nieprzeplacone, wdzięczne“ *Fraszki*, „w które — jak mówi sam poeta — ja wszystkie kładę tajemnice swoje“, a które Julian Krzyżanowski trafnie nazywa rodzajem pamiętnika Kochanowskiego; czy *Pieśni*, których pozostawił nam poeta dwie księgi (zawierające razem pięćdziesiąt wierszy), pisane w ciągu wielu lat i stanowiące najlepsze odbicie poglądu na świat naszego pierwszego wielkiego poety i jego stosunku do otaczających go zjawisk i wydarzeń; czy *Pieśń Świętojańska o sobótce*, którą inny badacz życia i twórczości Kochanowskiego, Stanisław Windakiewicz<sup>1</sup>, nazywa „pieśniami na temat szczęścia rodzinnego“; czy wreszcie będą to poematy na temat polityczny, jak *Zgoda czy Satyr* lub inne, pozornie nie związane z życiem osobistym poety, ale w istocie mówiące nam o nim bardzo wiele, ukazujące jego sylwetkę na tle życia politycznego jego czasów — wszystkie te utwory, najwybitniejsze osiągnięcia naszej literatury renesansowej, to niezależnie od swojej tematyki niewyczerpane źródło dla badacza dziejów życia Kochanowskiego. Źródło tym cenniejsze, że jak pisze cytowany już Windakiewicz: „wiadomości o Kochanowskim są tak skromne i ułamkowe, że złożyć z nich pewnego i we wszystkich szczegółach uzasadnionego obrazu nie podobna. O pocie naszym można dumać, fantazjować, ale monografię opartą na wyczerpującym materiale biograficznym i psychologicznym napisać trudno. Cały Kochanowski zawarty jest w pismach przezeń pozostawionych.“

Taką właśnie fantazją o jednym z naszych największych poetów, tym, który, jak sam o sobie pisze, jako pierwszy z twórców polskich „wdarł się na skałę pięknej Kalijopy, gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy“<sup>2</sup>, ale fantazją opartą w ogromnej mierze na danych czerpanych z dotychczasowych biografii Kochanowskiego, a przede wszystkim na jego twórczości, jest napisana w przededniu Roku Polskiego Odrodzenia sztuka Aleksandra Maliszewskiego *Droga do Czarnolasu*, odznaczona w roku bieżącym Nagrodą Państwową III stopnia<sup>3</sup>.

Maliszewski ukazuje nam w swej sztuce ten okres życia Kochanowskiego, który był dotąd mało znany biografom, a jeszcze mniej czytelnikom wielkiego poety. Tym

<sup>1</sup> Stanisław Windakiewicz *Jan Kochanowski*. Wydanie drugie. 1947. „Czytelnik“.

<sup>2</sup> Teksty Kochanowskiego cytowane są wg wydania: Jan Kochanowski *Dzieła polskie*. Opracował Julian Krzyżanowski. 1952. PIW.

<sup>3</sup> Aleksander Maliszewski, *Droga do Czarnolasu*. Sztuka w trzech aktach. Warszawa, 1953. PIW. Str. 130. Prapremiera sztuki Maliszewskiego, której wydanie książkowe ukazało się w lutym 1953 r., odbyła się w lipcu 1952 r. w Teatrze Współczesnym w Warszawie, w doskonałej obsadzie z Marianem Wyrzykowskim w roli Jana Kochanowskiego. Sztuka, grana przez kilka miesięcy przy zapelnionej do ostatniego miejsca widowni, wysunęła się zdecydowanie na czoło naszej, niebogatej zresztą niestety, twórczości dramatycznej związanej z Rokiem Polskiego Odrodzenia. Wznowienia jej należy oczekiwać w okresie Zjazdu Renesansowego, który odbędzie się w Warszawie w październiku 1953 r.

wdzięczniejsze, ale zarazem tym trudniejsze było jego zadanie jako autora. Dlatego też jednak oceniając utwór Maliszewskiego trzeba od razu zastrzec, że nie można go traktować jako źródła informacji o życiu wielkiego poety. Widz przysłuchujący się z prawdziwą satysfakcją płynącemu ze sceny pięknemu, z lekka archaizowanemu wierszowi Maliszewskiego, przeplatającemu się od czasu do czasu z wierszem Kochanowskiego, musi przez cały czas pamiętać, że ma tu do czynienia, jak podkreśliłam na początku, z fantazją poetycką, która nie rości sobie bynajmniej pretensji do tego, by na jej podstawie wnioskowano o takich czy innych faktach z życia Kochanowskiego. Podkreślałam to tym silniej, że dokoła sztuki Maliszewskiego, mimo na ogół bardzo serdecznego jej przyjęcia przez publiczność, powstało wiele nieporozumień. Stawiano autorowi całkiem poważnie zarzuty, że „falszował“ fakty biograficzne czy polityczne, że „przeinaczał“ historię itd. Zarzuty te uznać należy za całkowicie niesłuszne i krzywdzące autora. Utwór Maliszewskiego nie jest i nie miał być w założeniu autora biografią literacką Kochanowskiego, jaką jest np. *Mickiewicz* Jastruna. To wybrany fragment życia wielkiego poety, fragment, jak się rzekło, mało znany, ukazujący moment, w którym Kochanowski, rozgoryczony zawodami życia osobistego i publicznego, w którym dotąd czynnie uczestniczył, wskutek jakichś bliżej nam nie znanych przyczyn rezygnuje z życia dworskiego, porzuca karierę polityczną i osiada w Czarnolesie, wsi pod Lublinem, której połowę otrzymał w wyniku podziału dóbr rodzinnych już w roku 1559. Zgodnie z faktami historycznymi ostateczne osiedlenie się Kochanowskiego w Czarnolesie, gdzie po założeniu rodziny poświęcił się wyłącznie poezji życia rodzinnego i poezji patriotycznej, tworzonej wśród zajęć gospodarskich w dobrze prowadzonym majątku, nastąpiło dopiero w roku 1575. Nie był to zresztą pierwszy jego pobyt w Czarnolesie. Na krótkie okresy przyjeżdżał tu już i poprzednio, wracając jednak kilkakrotnie do życia publicznego, dokąd go wzywano (uczestniczył m. in. w elekcji Stefana Batorego).

Maliszewski, korzystając z przysługującego mu prawa poezji, ukazał w swoim utworze niejako skrót wydarzeń autentycznych. W trzech aktach *Drogi do Czarnolasu* spotykamy Kochanowskiego w trzech ważnych momentach jego życia. Akt pierwszy rozgrywa się w Sycynie, rodzinnej wsi poety. Jan Kochanowski powrócił niedawno ze swych podróży zagranicznych. Odpoczywa w gronie rodzinnym. Właśnie na radzie rodzinnej zapadła decyzja, „by z Janem pomówić, co zamierza dalej“. Jest rok 1562. Lada dzień w Piotrkowie ma się rozpocząć sejm, na którym będzie omawiana nader ważna sprawa państwowa: egzekucja praw. Sytuacja w kraju nie jest dobra. Walka szlachty o władzę trwa już od paru lat, z jednej strony prowadząc do ograniczenia władzy królewskiej oraz praw duchowieństwa, z drugiej — wywołując nieuchronne rozgrywki w łonie samej szlachty. Sprawa ta wiąże się ściśle z nabierającym coraz silniejszych akcentów zagadnieniem reformacji oraz ze sprawą skarbu, który jest pusty, i wojska, którego brak zagraża bezpieczeństwu Rzeczypospolitej. Kochanowski, człowiek wykształcony, a jednocześnie dobry patriota, bolejący nad sytuacją kraju, pisze wiersz, którego celem jest skłonić do zgody pokłóconą o własne interesy szlachtę. I oto do cichej, z dala od sporów politycznych położonej Sycyny przyjeżdża Grzegorz Podlodowski, podówczas starosta radomski, aby po serdecznej rozmowie z Janem, poświęconej sprawom publicznym, nakłonić go — z polecenia podkanclerzego królewskiego, biskupa Piotra Padniewskiego — do rychłego dokończenia wiersza, który znalazłszy się w rękach „znacześniejszych deputatów“, łacniej może niż mowy trafi do przekonania wojującej szlachcie.

Akt następny rozgrywa się w Piotrkowie podczas trwania obrad sejmu. Właśnie biskup Padniewski odczytał *Zgodę*. Wiersz wywołał przewidziany skutek. Odczytanie „Kochanowskiego rymów o zgodzie“ wywarło na zgromadzonych bardzo silne wrażenie. Opowiada o tym jeden ze szlachty:

Wotowałem podatek zbywszy animuszu,  
bo mi serce rozmiękło jak zła dusza w smole,  
a łyż z wąsów kapaly ciurkiem po kontuszu...



Całe nieszczęście jednak w tym, że posłowie „wotowali podatek nie z siebie, a z kmieci“, a po krótkiej wymianie zdań dochodzi między nimi do bójki, którą toczą w gospodzie, nie przestając ani na chwilę wykrzykiwać: „Vivat zgoda!“ — Kochanowski w ciągu krótkiego czasu staje się sławny. Nazwisko jego jest na ustach wszystkich. Przyjaciel jego, sekretarz królewski Andrzej Patrycy Nidecki, oraz wojewoda myślą o tym, jakby Kochanowskiego „z królem sprzymierzyć“. On tymczasem, nie dbając o czekające go zaszczyty, gra na lutni i śpiewa czułe pieśni miłosne u drzwi pięknej wojewodzianki Hanny, błagając ją o łaskawe słowo.

Akt trzeci. Jan Kochanowski pełni na zamku królewskim w Warszawie obowiązki sekretarza króla Zygmunta Augusta. Ale sprawy publiczne nie układają się po myśli poety. Samowola szlachty nie ustaje, przeciwnie, wzmagą się, a poeta coraz goręcej i częściej marzy o czekającym na niego domu w Czarnolesie, dokąd wzywa go Muza i dokąd chciałby jak najrychlej wprowadzić wybrankę swego serca. Marzenia jego spełniają się jednak tylko częściowo. Dumna Hanna odrzuci miłość poety, wzgardzi opisaną przez niego podniosłymi słowy sielanką czarnoleską. Jan, otrzymawszy „zezwoleństwo“ króla, wróci wprawdzie do Czarnolasu, by tam, „nim rok minie“, dokonać przekładu *Psalterza Dawidowego* i poświęciwszy się poezji, wzbogacać płodami swego talentu literaturę polską, ale w tej pracy towarzyszyć mu będzie już nie Hanna, lecz — jak się można domyślać z zakończenia sztuki i jak wiadomo z biografii poety — przyszła jego wierna małżonka, matka jego dzieci, Dorota Podlodowska.

Jak więc widzimy, Maliszewski, korzystając z przysługującej mu *licentiae poeticae* i traktując swój utwór jako fantazję o Kochanowskim zamknął w trzech aktach swojej sztuki, rozgrywających się w ciągu niewielu miesięcy, okres piętnastu lat życia Jana Kochanowskiego. Ta *licentia poetica* okupiona jednak została wiernością szczegółów historycznych poszczególnych fragmentów, wiernością portretów postaci i całej atmosfery renesansowej, jaką tchnie sztuka, a przede wszystkim pięknym, lirycznym, subtelnie harmonizującym z często cytowaną poezją Kochanowskiego językiem, utrzymanym znakomicie w tonie i stylu szesnastowiecznej polszczyzny. W *Drodze do Czarnolasu* okazał się Maliszewski poetą dużej klasy, bo trzeba być prawdziwym poetą, by potrafić tak subtelnie wniknąć w poezję Kochanowskiego i tak pięknie stonować z nią własną. Kochanowski Maliszewskiego mówi na scenie językiem swego autora, gęsto przeplatając go własnymi wierszami. Między tymi przejściami nie ma żadnych zgrzytów i mniej ocytany w naszej literaturze staropolskiej widz nie zauważy na pewno niejednokrotnie, gdzie kończy się Kochanowski, a gdzie się zaczyna Maliszewski.

Przypomnijmy sobie na przykład słowa, którymi Anna opisuje poecie urok wsi czarnoleskiej:

Wiesz? przed gankiem jest lipa, rozłożysta, stara,  
będziesz lubił w jej cieniu słuchać szeptu liści...  
...Oj, żebyś ten sad widział! te śliwy, te grusze!  
Całe w kwiatkach — różowe i białe jak panny,  
rosą na małych listkach w srebrny czas poranny...

I dalej słowa Jana malującego ukochanej Hannie ich przyszłe życie w domu czarnoleskim:

Przed gankiem stara lipa w ptakach zakochana  
Gałązką będzie pukać w okno już od rana —  
Szept liści, niby słowa, rymując w ich śpiewie —  
Pięknie... pięknie tam będzie.

Każdemu słuchaczowi słowa te muszą się skojarzyć w pamięci z tak dobrze znanymi słowami fraszki *Na lipę*:

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!  
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,  
Choć się nawysszej wzbije, a proste promienie  
Ściągną pod swoje drzewo rozstrzelane cienie.  
Tu zawsze chłodne wiatry z pola zawiewają,  
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.  
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły  
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły.  
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,  
Że człowiekowi łącno słodki sen przypadnie...

Żywe reminiscencje pieśni Kochanowskiego wywołują też w słuchaczach słowa, którymi Kochanowski Maliszewskiego wyraża swój stosunek do życia, do tego, co się dzieje na świecie, i do własnej poezji:

...Idzie świat ku lepszemu — będzie szedł i z nami.  
Spędzi wiatr czarne chmury precz z polskiego nieba.  
Już widać: błyska światło pomiędzy chmurami.  
Będzie to szło przez ziemię od wieku do wieku.  
Dziś wierzę — nie ominie i naszego domu.  
Człowiek myśleć zaczyna także o człowieku  
i nie, jakby go zniszczyć — a jakby mu pomóc,  
aby spojrzął przed siebie oczami jasnemi  
i poznał swoje piękno wśród piękna tej ziemi...

...W życiu o wiele nie stoję za nic.  
Niech mnie fortuna, sława nie czeka.  
Ale to, Aniu, szczęście bez granic —  
bić się o wolną myśl dla człowieka.  
A niech się komu kłaniają nisko —  
sam, nie zwlekając, do czapy sięgam —  
bo jeno to mi ważne nad wszystko,  
za innych myślą nadążyć w księgach  
i swoją obok kształtnie ułożyć,  
by na pożytek była, nie szkodę.  
Niechaj z innymi sens świata tworzy,  
sprawdzi — co stare, wesprze — co młode...

...Stanie światło — a ludzie światła się nie zleknią —  
niechaj płynie i płynie, i wzbiera jak rzeka,  
niech ożyje na nowo starożytne piękno  
ręką ludzką stworzone dla szczęścia człowieka.  
I niech kraj nasz oświeci, niechaj krąg zatoczy,  
by przed każde sumienie, by przed każde oczy...

Na tle akcji, której główny tok streszczony został powyżej, wyjątkowym urokiem lirycznym odznaczają się niektóre sceny sztuki, poświęcone sprawom życia osobistego poety. Do takich należy przede wszystkim scena aktu I, w której Kochanowski tłumaczy otaczającej go cichym uwielbieniem Dorocie Podlodowskiej, jak się

układa te rymy,  
od których serce staje i słucha w zachwycie...  
taka w nich piękność żyje, taka wielka siła.



Na rymy, jak na złoto, są tajne przepisy —

odpowiada żartobliwie poeta zakochanej dziewczynie, która, trzeba to podkreślić, obdarzona została przez Maliszewskiego wyjątkowym urokiem i której prostota, skromność i wdzięk znakomicie kontrastują z dumną Hanną, jakby żywcem tu przeniesioną ze znanej fraszki *Do Hanny*:

Na palcu masz dyjament, w sercu twardy krzemień.  
Pierścień mi, Hanno, dajesz, już i serce przemień!

Do pięknych lirycznych scen należy też w akcie II scena gorących wyznań miłości poety do Hanny, a także końcowa apostrofa Doroty sławiąca poezję Kochanowskiego:

Przecie co dzień pieśniami nasze serca kruszy,  
przecie światło zapala co dzień w naszej duszy —  
by spokój mieszkał w ludziach, by świecił nad krajem...  
A pięknie mówić umie, że aż serce staje.  
Toć kwiaty pachną mocniej na jego skinienie,  
ptak śpiewa o miłości i dzwonią strumienie,  
wiatr chmury z nieba pędzi, a z czoła i troski...

Urok tej sceny został jednak zakłócony nie bardzo uzasadnionym i dość nieoczekiwanym zaśnięciem Kochanowskiego nad kartą zapisaną wierszami *Satyra*. Pewne wątpliwości widza wywołuje też nieco sztuczną manierą nacechowany ruch Kochanowskiego, któremu autor każe „w chwilach podniecenia, wzruszenia, zakłopotania trzeć dłonią i wicherzyć czuprynę“.

Są to jednak bardzo drobne, ledwie widoczne skazy utworu, który stanowi w Roku Odrodzenia piękny hołd współczesnego poety dla swego wielkiego poprzednika, tego, który wszystkim swym następcom w poezji polskiej ukazał drogę wiodącą „na skałę pięknej Kalijopy“.

## K R O N I K A

HALINA GOŚCICKA

### ROK KOPERNIKOWSKI I ROK ODRODZENIA POLSKIEGO W POLSKIEJ PRASIE

Rok 1953 jest Rokiem Kopernikowskim i Rokiem Polskiego Odrodzenia. Uchwała Światowej Rady Pokoju z grudnia 1952 roku, która zaleciła uczczenie 410 rocznicy śmierci jednego z największych uczonych Polski i świata, Mikołaja Kopernika, zbiegła się z ogłoszeniem przez społeczeństwo polskie i naukę polską roku 1953 jako Roku Polskiego Odrodzenia. W ten sposób raz jeszcze Naród Polski, Rząd Ludowy, Partia — w nawiązaniu do najwyższych osiągnięć postępowych ubiegłych wieków, akcentując kontynuację wielkich tradycji walki o wolność myśli, o panowanie rozumu, walki z ciemnotą, zacofaniem i uciskiem.

W roku 1543, a więc 410 lat temu, ukazało się w Polsce pierwsze wydanie *De revolutionibus orbium coelestium*; w tymże roku pojawia się dzieło Mikołaja Reja pt. *Krótką rozprawa między trzema osobami — Panem, Wójtem a Plebanem* oraz dzieło Modrzewskiego *De republica emendanda*.

Uchwała dotycząca obchodzenia roku 1953 jako Roku Polskiego Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego znalazła szerokie echo w prasie polskiej.

Odsłonięcie pomnika Kopernika we Fromborku, uruchomienie stałego muzeum w tymże mieście, miejscu długoletniej pracy naszego wielkiego uczonego, wspaniała Ogólnopolska Wystawa Kopernikowska w *Collegium Maius* w Krakowie, Centralna Akademia Kopernikowska w Warszawie, która odbyła się 18 lipca 1953 r., a zwłaszcza duża liczba artykułów, rozpraw, publikacji w naszej prasie naukowej, periodycznej i codziennej — wszystko to jest wyrazem ogromnej wagi, jaką naród polski przywiązuje do uczczenia postępowych osiągnięć ubiegłych wieków.

Polonista nie może przejść obojętnie wobec tych objawów naszego życia naukowego i kulturalnego. Wiążąc swoją codzienną pracę z bieżącym życiem narodu i państwa, kształtując na lekcjach naukowy pogład na świat — zainteresuje się przejawami uczczenia Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego. Doceniając wagę tego problemu pragniemy poniżej podać przegląd najważniejszych artykułów i rozpraw, które w okresie od maja do sierpnia br. pojawiły się w naszej prasie tak codziennej, jak i periodycznej.

*Rok Kopernikowski i Rok Odrodzenia* — oto tytuł artykułu Zygmunta Modzelewskiego, członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk. Ukazał się on w *Trybunie Ludu* z dnia 20 maja 1953 r. (nr 139).

We wstępie artykułu autor zwraca uwagę, że nauka Kopernika, będąc wyrazem i jednocześnie szczytowym osiągnięciem epoki Odrodzenia Polskiego, pozwala nam określić, jak wielkie było jej znaczenie „dla walki o postęp w tym okresie, a także w długich dziejach narodu polskiego“. W ten sposób artykuł akcentuje konieczność pokazania „dorobku polskiej myśli postępowej XV i XVI wieku takim, jakim on był w rzeczywistości, a więc jako zrodzonego z własnego rozwoju społeczno-gospodarczego i z walki klasowej owego okresu“, oczywiście bez izolowania się od dorobku ogólnosiwiatowej walki o postęp. Ostro przeciwstawiając się historiografii burżuazyjnej, która stosowała dowolne kryteria i interpretacje zjawisk Odrodzenia Polskiego, traktując je prawie wyłącznie jako wynik „importu“, Modzelewski konkretyzuje wyraźnie zadania Roku Kopernikowskiego i Roku Odrodzenia.

„Ambicją Roku Kopernikowskiego i Roku Odrodzenia — czytamy dalej — jak widać z prac przygotowawczych, jest dokonanie, choćby próbnej, ale syntetycznej oceny całokształtu zjawisk, które otrzymały nazwę Odrodzenia Polskiego, oceny opartej na dialektycznej metodzie badania i na materializmie historycznym.“ (podkr. nasze)

Nawiązując do pracy Engelsa *Wstęp do dialektyki przyrody* autor podkreśla ścisły związek ideologii Odrodzenia ze zmianami produkcji, które pogłębiły podział między miastem a wsią. Rozpoczęła się walka z formami feudalnymi produkcji, które kępowały rozwój miast, rozwój przemysłu i handlu.

Była to walka o szerokim zasięgu społecznym. W ideologicznym starciu mniej lub więcej zwarty front wymierzony przeciwko średniowiecznemu feudalizmowi, a zwłaszcza przeciwko największemu feudałowi, Kościołowi — stanowili mieszczenie, chłopci, średniozamożna szlachta — „stąd powszechność ruchów reformacyjnych“.

Sily walczące ze wstecznictwem po stronie postępu nie odniosły jeszcze w owym czasie ostatecznego zwycięstwa, ale były one dość znaczne, wykazały dużo odporności i ostały się „wbrew kontrnatarciu feudalizmu i reakcji papieskiej“... „Tylko przy uwzględnieniu całokształtu zjawisk społecznych tego okresu można zrozumieć, skąd płynnie ogromny rozmach walki światopoglądowej epoki Odrodzenia, zapal w sercach i wszechstronność w umysłach »ludzi olbrzymów« tego okresu, jak nazwał ich Fryderyk Engels.“

W dalszym ciągu artykułu autor analizuje specyfikę Odrodzenia Polskiego. Była ona wynikiem łamania oporu chłopca przy tworzeniu folwarku pańszczyźnianego



w drugiej połowie wieku XV, ograniczania praw mieszczan, z powodu którego nastąpił upadek miast. Coraz trudniejszej sytuacji ekonomicznej miast nie mógł złagodzić wzrastający handel zbożem i drzewem prowadzony przez szlachtę oraz przyłączenie ziem wschodnich, co wzmocniło potęgę magnaterii kosztem nędzy i wyczerpania ludności niepolskiej i w konsekwencji doprowadziło do osłabienia centralnej Polski i centralnej władzy królewskiej.

Ale w ciągu wieku Odrodzenia toczy się w Polsce walka ideologiczna z wymiennymi objawami wzrastającego ucisku ekonomicznego.

Elementy tej walki występują wyraźnie w naszym życiu kulturalnym. Kształtuje się wówczas bogaty język polski, rozwija się literatura narodowa. „Ogólne zbliżenie nauki do życia przełamało pogardę scholastyki do konfrontowania teorii z praktyką, myśli z doświadczeniem.“ Astronomia wypiera astrologię, a chemia alchemię. Rozwija się medycyna, pogłębia się zainteresowanie fizyką, matematyką, górnictwem, hutnictwem... „Konieczność obrony nie tylko zbrojnej, ale i prawnej ze względu na stanowisko papieża, które bez zastrzeżeń popierało Krzyżaków — wymagały rozwinięcia nauki o prawie i państwie.“ Andrzej Frycz Modrzewski w swych poglądach społeczno-prawnych „daleko wyprzedził myśl epoki“.

Na tym tle występuje wyraźnie ogromna rola nauki Kopernika, która „stała się punktem zwrotnym w przełamaniu podstaw kościelno-feudalnego światopoglądu“.

Postaci i działalność Kopernika, Modrzewskiego, Kochanowskiego są związane z Uniwersytetem Krakowskim, słynnym w owym czasie ośrodkiem wiedzy, nauki i sztuki polskiej. Uniwersytet Jagielloński nie tylko wzbogacał się postępowym dorobkiem zagranicy, ale „oddawał temu ogólnemu dorobkowi swój wielki wkład z procentami“. Fragment końcowy artykułu dotyczy rozważań na temat nowej jakości Polskiego Odrodzenia.

„Zrozumiemy lepiej nową jakość kultury Polskiego Odrodzenia i jej właściwy charakter, gdy łącząc dialektycznie wszystkie czynniki na nią działające, uwzględnimy nie tylko stan procesów rozwoju społecznego na każdym etapie, ale również, i przede wszystkim, ich dynamikę, tj. to, co w procesach tych było nowego.“

W zakończeniu artykułu czytamy:

„Chcemy pokazać całemu narodowi wspaniałość kultury naszego Odrodzenia, bo nawiązujemy do najlepszych tradycji... W szczególności zapoznanie się z przyczynami i charakterem upadku Polskiego Odrodzenia przypomni nam, że przyspieszonym tempem budownictwa Polski postępu i socjalizmu odrabiamy i to zacofanie, które zostało spowodowane zwycięstwem magnaterii i reakcji jezuickiej nad postępowym w okresie Odrodzenia.“

Interesujące wiadomości o Koperniku znajdziemy w artykule Bronisława Nadolskiego *Dzieje nauki Kopernika* (*Nowa Kultura*, nr 30 z 26 lipca 1953 r.). Od chwili ogłoszenia swoich badań, mimo często nikczemnych, nie przebierających w środkach ataków ze strony reakcji i wszelkiego rodzaju wsteczniactwa Kopernik miał swoich zwolenników i wyznawców, którzy pieczołowicie opracowywali wyniki jego nauki i kontynuowali je. Kardynał Szomborg, Joachim Retyk, Galileusz, Kepler, Giordano Bruno, księżyca pijarzy z okresu Oświecenia, Jan Śniadecki, a w wieku XIX dyrektor warszawskiego obserwatorium Jan Baranowski, wreszcie Ludwik Birkenmajer — oto ludzie, którzy bądź to żywo interesowali się nauką Kopernika, bądź ją kontynuowali, czy też zajmowali się edycją jego dzieł (Baranowski, Birkenmajer). Interesujące są uwagi, w których czytamy o względach ideologicznych dochodzących do głosu w walce o Kopernika. Postępowi księżyca pijarzy stają w okresie Oświecenia w obronie Kopernika, a warszawscy księżyca misjonarze uchylają się w roku 1830 od uroczystości odsłonięcia pomnika Kopernika w Warszawie. W latach bojowych wystąpień pozytywistów pojawiają się artykuły poprawnie kreślące postawę Kościoła wobec dzieła Kopernika, „ale już w latach dziewięćdziesiątych, z nasileniem filozofii idealistycznej i przenikaniem mistycyzmu, pojawiają się artykuły usiłujące dowieść zgodności nauki Kopernika z nauką Kościoła“.

W zakończeniu artykułu czytamy o tym, że Polska Ludowa słusznie szczeni się Kopernikiem, jako tym, „który dokonał przewrotu w nauce, otworzył przed nią nowe horyzonty, założył fundamenty pod narodziny nowoczesnego materializmu“.

Kwartalnik *Nauka Polska*, organ Polskiej Akademii Nauk (r. I, nr 2, Warszawa 1953) przynosi w osobnym dziale, zatytułowanym *Rok Kopernika — Rok Odrodzenia, wielkie tradycje narodowe — dziedzictwo Polski Ludowej*, szereg sprawozdań, prac, uchwał, w związku z realizacją postulatów uczczenia Roku Kopernika i Odrodzenia.

Znajdujemy tu więc sprawozdanie z uroczystego zebrania Komitetów Honorowych (str. 149), teksty uchwał obu komitetów (str. 199—201). Sprawozdanie z prac przygotowawczych do sesji poświęconej Kopernikowi opracowała Wanda Humięcka (str. 203), a z sesji Odrodzenia Kazimierz Wyka (str. 208). Należy nadto wymienić dwa artykuły: Jana Dembowskiego *Zwycięstwo prawdy* (str. 153) i Józefa Chałasińskiego *Pierwsze polskie wydanie dzieł Kopernika* (str. 199).

Sprawozdanie ze wspaniałej Wystawy Kopernikowskiej w *Collegium Maius* znajdziemy w *Przeglądzie Kulturalnym* z dnia 30 lipca — 5 sierpnia 1953 r., nr 30(48). Artykuł sprawozdawczy Józefa Lepiarczyka *Dzieło Kopernika w Collegium Maius* jest sprawiedliwą pochwałą wystawy. „Wystawa — czytamy — należy do typu muzealno-historycznych i nie ma nic wspólnego z naukową nudą, pedanterią i przeładownością... Estetyczne walory wystawy są tak duże, że sprawia ona wrażenie imprezy z zakresu dzieł sztuki i kultury plastycznej, a nie astronomii i nauk matematycznych. Zastosowano tu w pełni najnowsze metody wystawiennictwa...“

Dotychczas zajmowaliśmy się artykułami dotyczącymi postaci Kopernika, jego działalności, pracy i znaczenia przełomowych jego odkryć. Notujemy z kolei pojawienie się szeregu artykułów omawiających epokę Odrodzenia:

Zeszyt lipcowy 7(49) *Nowych Dróg* przynosi artykuł prof. Stanisława Arnolda pt. *Tło gospodarcze Odrodzenia Polskiego* (str. 57—69). W artykule czytamy o istotnych źródłach przełomów kulturalno-ideologicznych cechujących Odrodzenie. Zgodnie z zasadą prawidłowości procesów historycznych, głęboko oświetlonych przez marksizm-leninizm, Stanisław Arnold wymienia szereg zjawisk ekonomicznych, które zadecydowały o zmianie ideologii, o upadku średniowiecznego poglądu na świat, o zwycięstwie nowego świata, świata Odrodzenia. Zjawiska te to rozwój sił wytwórczych „wyrażający się w szeregu nowych wynalazków i udoskonaień technicznych“, zmiany organizacji produkcji rzemieślniczo-przemysłowej, rozwój handlu, odkrycia geograficzne, rozszerzenie zasięgu gospodarki towarowo-pieniężnej. Te zjawiska ekonomiczne wywołały również zmiany w nadbudowie, które wyraziły się w zdecydowanej walce ideologicznej z feudalizmem, a zwłaszcza z największym feudałem, to znaczy z Kościołem. „Dlatego walka z feudalizmem i Kościołem musiała znajdować wyraz w »herezjach« teologicznych, w szybkim, żywiołowym niemal szerzeniu się haseł reformacyjnych. Równocześnie występowało zjawisko odchodzenia od światopoglądu teologicznego... dążenie do wszechstronnego poznania i rozwoju człowieka, dążenie do jego wyzwolenia, co łącznie zostało określone nazwą humanizmu.“

Do walki stanęło mieszczaństwo, które znalazło swego sojusznika w chłopstwie, a nawet w odłamie feudałów bogacących się równolegle ze wzrostem miast. Po skrótowym omówieniu rozwoju życia kulturalnego w wiekach XV i XVI, „w których wyraźnie zarysowują się objawy przełomu“, autor zaznacza, że „wszystkie te zjawiska są odzwierciedleniem zmian dokonywających się w rozwoju sił wytwórczych i w stosunkach produkcyjnych Polski“.

Stanisław Arnold szeroko i dokładnie omawia stosunki ekonomiczno-społeczne wieków XV i XVI. Rozwój renty pieniężnej na wsi, występujący równolegle z rentą naturalną i obróbkową w wieku XIII i XIV, przyczynia się do rozwoju i dobrobytu miast, ożywia się wymiana towarowa wsi i miasta. Powstaje bogate mieszczaństwo (Walbach, Kaufmann, Decjusz). Dzięki temu jeszcze w pierwszej połowie wieku XV



sytuacja chłopów, mieszczan i średniozamożnej szlachty nie była zła. Ale szlachta, uzyskawszy w wieku XVI możliwości handlu zbożem, drzewem, popiołem, powiększa pracę pańszczyźnianą chłopów. Znika powoli renta pieniężna, powstaje coraz więcej folwarków pańszczyźnianych. Następuje ograniczenie możliwości rozwoju miast, a co za tym idzie — ich upadek. Zdobyte atrybuty władzy i znaczenia w kraju szlachta wyzyskuje egoistycznie dla siebie. Wzmaga się ucisk chłopów, zaznacza się upadek ekonomiczny kraju, a zarazem jego upadek kulturalny:

„Rozwój folwarku pańszczyźnianego, będący wynikiem przewagi, jaką uzyskała szlachta w życiu politycznym kraju, był zjawiskiem wstecznym także w rozwoju ideologiczno-kulturalnym. Programem szlacheckim staje się teraz wyłącznie sprawa utrzymania chłopów w posłuszeństwie, całkowitego uzależnienia go od feudała... Czołowi pisarze szlacheccy odchodzą od spraw publicznych, zajmują się opisami »żywota człowieka poczciwego«, czyli »poczciwego« szlachcica i urokami jego wsi. Wkrótce zresztą ich miejsce zajmą bzdurypisy z jezuickich kalendarzy, pół na pół przeplatanych barbarzyńską, kuchenną łaciną. Arianie, izolowani i prześladowani przez ogół szlachty, niedługo już pójdą na wygnanie.“

Zaletą artykułu jest ukazanie związku między bazą i nadbudową, podkreślenie ścisłej zależności procesów kulturalnych od procesów ekonomicznych. „Poważny, istotny rozmach w rozwoju sił wytwórczych — czytamy w zakończeniu — na przełomie XV i XVI wieku leżał niewątpliwie u podstaw polskiego Odrodzenia. Gdy rozwój ten uległ zahamowaniu, uległ też zahamowaniu (choć, rzecz prosta, nie od razu) proces przemian kulturalno-ideologicznych, stanowiących treść polskiego Odrodzenia.“

Artykuł prof. Juliana Krzyżanowskiego w *Życiu Warszawy* z dnia 28 lipca br. (nr 178), zatytułowany *Biernat z Lublina*, zwraca uwagę na rolę tego pisarza mieszczańskiego okresu Odrodzenia Polskiego. „Dla literatury narodowej tworzonych w języku polskim — czytamy w cytowanym artykule — szczególnie doniosłe były lata 1513—1543, gdy jako jej pionierzy wystąpili skupieni w Krakowie bakałarze i mistrzowie uniwersyteccy, współpracujący przy powstawaniu książek polskich wraz z drukarzami... grono owych pionierów składało się niemal bez wyjątku z ludzi pochodzenia mieszczańskiego czy może chłopskiego. Biernat z Lublina, Jan z Koszyczek, Jan z Sącza, Jeronim z Wielunia, Andrzej z Kobylina — oto czołowi pionierzy ruchu, który zapoczątkował literaturę polską czasów Odrodzenia.“

Artykuł jest godny uwagi, gdyż informuje czytelnika o najnowszych wynikach badań nad twórczością Biernata z Lublina, podaje analizę „bardzo osobliwego dorobku“ pisarskiego autora pierwszej drukowanej książki polskiej w oficynie Unglera w roku 1513 oraz motywuje szczegółowo powody, dla których pisarz ten godzien jest dokładnego poznania. W zakończeniu prof. Krzyżanowski wyraża nadzieję, że dalsze prace nad dziejami naszego Odrodzenia „tym mocniej ugruntują ustalony już pogląd, iż Biernat należy do tych chorążych postępu w literaturze, którzy wierzyli w lepszą przyszłość, dostrzegali ją i przez walkę z przeżytkami dawnej kultury, przyspieszali przyszłości tej nadejście“.

Postępową linię twórczości Biernata z Lublina w wieku XVI kontynuują plebejusze-rybałci. O nich to czytamy w artykule Czesława Hernasa *O twórczości renesansowych plebejuszy-rybactów* (*Nowa Kultura* z 9 sierpnia, nr 32(176)).

Stanisław Lorentz w artykule *Główne problemy Renesansu w Polsce* (*Przegląd Kulturalny* z 23—29 lipca 1953 r., nr 29(47)), zaznacza, że na badaniach nad sztuką Renesansu w Polsce, która jest od stu przeszło lat przedmiotem zainteresowania historyków sztuki, zaciążył „schematyzm w myśleniu o sztuce polskiego Renesansu i skostnienie uświęconych poglądów. Badania koncentrowały się koło króla, dworu królewskiego, mecenatów magnatów duchownych i świeckich oraz wpływów włoskich, niemieckich oraz niderlandzkich.“ Dopiero współczesne badania „pod egidą“ PAN-u doprowadziły do uświadomienia, w jakich ramach czasowych jest zawarta sztuka Odro-

dzenia i jakie są jej najistotniejsze cechy. W syntetycznym ujęciu Lorentz określa zasadnicze cechy sztuki Renesansu podkreślając jej rzeczowość, zerwanie z idealizmem średniowiecza na rzecz realizmu. Sztuka Renesansu „wprowadza humanistyczne treści, walczy o wolność sumienia i wyzwolenie człowieka, odtwarza właściwy wizerunek człowieka i obrazuje grupy społeczne oraz walki klasowe, odtwarza otaczający człowieka świat przyrody... Znamienne jest jej ludowy często charakter, zwłaszcza w szczytowych osiągnięciach. Tematyka obejmuje mieszczan, czasem chłopów, dla nowych treści wytwarzają się stopniowo nowe formy, a gdy dostatecznie się wykształcają, sztuka Renesansu osiąga pełnię wyrazu artystycznego.“

Zasadniczy przełom następuje na gruncie wielkich zmian zachodzących w życiu miast, a sztuka staje się wykładnikiem postępowej ideologii mieszczaństwa. Nie pomijając znaczenia roli, jaką odgrywa w kształtowaniu się nowej sztuki na początku XVI wieku mecenat królewski, bez przeceniania wpływu Zygmunta czy Bony, Lorentz zwraca uwagę, że badania ostatnie skupiły się na nie docenianych dotychczas dziełach znakomitego malarza Stanisława z Mogiły Samostrzelnika oraz rzeźbiarza Jana Michałowicza z Urzędowa. Dalszy ciąg artykułu zajmują rozważania dotyczące sztuki portretowej. Wiele uwagi poświęca Lorentz również arrasom wawelskim.

Dalej czytamy o budownictwie renesansowym, o Zamościu, o ratuszach w wielu miastach, o Gdańsku, a zwłaszcza o Dworze Artusa, o zamkach, które zachowały w sobie cechy sztuki polskiego Renesansu. Autor nie ogranicza się jedynie do analizy sztuki okresu polskiego Odrodzenia, ale w zakończeniu przedstawia dalsze dzieje jej elementów w wieku XVII, podkreślając, że „ideę Odrodzenia, choć w zmienionej formie, podejmie sztuka doby Oświecenia“.

O muzyce okresu polskiego Odrodzenia czytamy w artykule Jana Prosnaka *Nurt plebejski w polskiej muzyce Odrodzenia (Przegląd Kulturalny* z dnia 6—12 sierpnia 1953 r., nr 31(49). Czytamy tu o roli żaków krakowskich w rozwoju muzyki plebejskiej, o chłopskich tańcach, o wkładzie mieszczan w rozwój polskiej muzyki owych czasów.

„Dwa zasadnicze nurty kształtują polską kulturę muzyczną epoki Odrodzenia: nurt muzyki importowanej z zagranicy, a wspierany w niemałym stopniu przez mecenat królewsko-magnacki, i nurt rodzimy, częściowo ludowy i narodowy. Ten drugi w jego ludowo-narodowych tendencjach zasilala w szczególności biedota miejska i chłopska, jej szczerzy, głęboki patriotyzm i jej żarliwe umiłowanie ziemi ojczystej“ — czytamy w artykule.

Artykuł jest ozdobiony cennymi fotografiami dzieł sztuki epoki Polskiego Odrodzenia.

Obszerną pracę Kazimierza Lepszego zatytułowaną *Z zagadnień ideologii Andrzeja Frycza Modrzewskiego* znajdujemy w *Kwartalniku Historycznym* (Rocznik LX, nr 2, Warszawa 1953, str. 119—160). Omówienie tej pracy wymagałoby oddzielnego artykułu, ograniczamy się więc jedynie do jej zasygnalizowania.

W prasie prowincjonalnej w dniach 12 i 14 czerwca pojawiły się artykuły Jadwigi Rużyło-Pawłowskiej pt. *Odrodzenie w Polsce*.

Trudno w ramach przeglądu prasy omówić wszystkie artykuły, rozprawy, dysertacje naukowe, które ukazały się już w Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskim. Niektóre, jak już wspomnieliśmy, wymagają oddzielnego omówienia, jak choćby rozprawa Kazimierza Budzyka — znanego badacza okresu Odrodzenia, *O syntezę polskiego renesansu* (*Pamiętnik Literacki*, rocznik LXIII, zeszyt 1—2).

Należy jeszcze wspomnieć o uroczystej akademii ku czci Mikołaja Kopernika, która odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie dnia 18 czerwca bieżącego roku. Sprawozdanie z tej akademii, z pełnym tekstem przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, zamieściła prasa stołeczna w pismach z 19 czerwca br.



## TREŚĆ NUMERU

W Roku Odrodzenia . . . . . 2

Andrzej Frycz Modrzewski — O szkole, nauczycielach i wychowaniu  
młodzieży . . . . . 3

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Kazimierz Budzyk — O literaturze polskiej w dobie Odrodzenia . . . . . 5  
Janusz Pelc — Wielki bojownik o postęp i czołowy myśliciel polskiego  
Renesansu . . . . . 22

### ZAGADNIENIA PROGRAMOWE I METODYCZNE

Jan Zugmunt Jakubowski — Tradycje Jana Kochanowskiego w polskiej  
literaturze . . . . . 31  
Paweł Bagiński — Fraszki Jana Kochanowskiego na lekcjach języka  
polskiego w klasie IX . . . . . 38  
Marian Witkowski — Jak przeprowadziłem lekcję na temat: Fragment  
„Z wojny chłopskiej w Niemczech“ F. Engelsa . . . . . 43  
Eliza Krzemińska — „Galileusz“ Haliny Rudnickiej na lekcji w kla-  
sie VI . . . . . 45

### OCENY I SPRAWOZDANIA

Aniela Piorunowa — Kochanowski, jakiego mało znamy . . . . . 47

### KRONIKA

Halina Gościcka — Rok Kopernikowski i Rok Odrodzenia Polskiego  
w polskiej prasie . . . . . 51



## KOMUNIKAT

Zgodnie z § 2 Zarządzenia ministra Finansów z dnia 6 IX 1952 r. (Monitor Polski nr A 88, poz. 1374) „w sprawie ewidencji towarowej i zasad fakturowania w Państwowym Przedsiębiorstwie Kolportażu „Ruch“ sprzedaż towarów prenumeratorom winna się odbywać po cenie detalicznej na zasadzie pełnych przedpłat“.

W związku z powyższym zawiadamiamy, że zamówienia na prenumeratę dzienników i czasopism na rok 1954 dla potrzeb urzędów, instytucyj i przedsiębiorstw uspołeczniczonych będą wykonywane jedynie na warunkach pełnych przedpłat.

Przy składaniu zamówień ustala się następujące zasady:

Wszystkie zamówienia i przedpłaty na rok 1954 należy kierować do urzędów pocztowych w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 grudnia 1953 r.

Instytucje, urzędy i przedsiębiorstwa zamawiające prenumeratę dla podległych jednostek według rozdzielnika i opłacające ją z kredytów centralnych mogą zamówienia kierować bezpośrednio do PPK „Ruch“, nie później jednak niż do dnia 1 listopada 1953 r.

Zamówienia należy w tym wypadku sporządzić w dwóch egzemplarzach i wycenić podając tytuły zamawianych czasopism, liczbę egzemplarzy, cenę i wartość oraz ogólną sumę wartości całego zamówienia.

Zamówienia należy składać w oddziałach wojewódzkich PPK „Ruch“ zamawiając dokładnie tylko te tytuły, które są w administracji danego oddziału wojewódzkiego.

PPK „Ruch“ po sprawdzeniu zamówienia potwierdzi na kopii do dnia 20 listopada 1953 r. przyjęcie prenumeraty do realizacji, podając ostateczną sumę należności, którą należy uregulować do dnia 10 grudnia 1953 r.

Ze względu na to, że PPK „Ruch“ nie będzie wystawiało faktury, potwierdzenie zamówienia posłuży za podstawę do uregulowania należności.

Zaznacza się, że PPK „Ruch“ będzie mogło wykonać tylko te zamówienia, które zostaną złożone w ustalonym terminie, tj. do dnia 1 listopada br., i będą poparte przedpłatą do dnia 10 grudnia br.

W związku z powyższym prosimy o uwzględnienie w preliminarzu budżetowym na IV kwartał 1953 r. odpowiednich sum potrzebnych na opłacenie prenumeraty czasopism na rok 1954.

Aktualny cennik dzienników i czasopism znajduje się w każdym urzędzie pocztowym oraz w delegaturach i oddziałach PPK „Ruch“, które udzielią wszelkich informacji o warunkach prenumeraty.

PPK „RUCH“  
Generalna Dyrekcja